OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD I WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 13 Warszawa, dnia 1 lipca 1939 r. Rok VI.

Wł. Dunin-Wąsowicz

Szkoła życia

Rozdanie świadectw naszym synom z końcem roku szkolnego to jeszcze nie kres troski i dumy rodzicielskiej, zwłaszcza w tych domach, których synowie zbliżają się do wieku poborowego. Czekają ich terminy srogie, o jakich my, ludzie pokolenia starszego, pojęcia nie mieliśmy, gdyśmy się znaleźli w podobnej sytuacji. Za to teraz przeżywamy razem z nimi to wszystko, pełni trosk, ale i dumy zarazem, że oto nasz syn już do służby Ojczyźnie się zaprawia z karabinem, czy zgoła łopatą lub kilofem na ramieniu.

W nowej Polsce zaprawa ta zaczyna się — chwała Bogu — bardzo wcześnie, bo już na ławie szkolnej. Służy jej nie tylko nauka książkowa i żywe słowo nauczyciela-entuzjasty — ale także kolonie i pół-kolonie letnie, obozy harcerskie itp.

Te wstępne przygotowania nabierają właściwego wyrazu dopiero wtedy, gdy ujrzymy syna w mundurze PW z plecakiem, czy tornistrem na plecach, z saperką u boku, z karabinem na ramieniu. Gdy takich, jak on, z ogniem zapału w oczach i uśmiechem na twarzy, przemaszeruje przed nami czwórka po czwórce, pluton za plutonem, kompania cała. Prawdziwe wojsko.

Z iluż to domów w Polsce w chwili, gdy się te słowa pisze, lub gdy je ktoś potem czyta — popłyną wszystkie myśli ojcowskie i matczyne ku tym dalekim Lidzbarkom i Kozienicom, albo nad Wigry, gdzie nasz syn może teraz po nocy stoi na warcie i pierś jego także duma rozpiera, że, choć wróci po wakacjach do szkoły, dziś, żołnierską już pełni służbę. Ojczyzna na niego liczyć może już teraz.

Jakże mądrym i daleko w przyszłość sięgającym wzrokiem patrzył Wielki Marszałek, gdy myślał o przysposobieniu wojskowym młodzieży szkolnej i kładł pierwsze zręby pod ten gmach szkoły życia, który się tak pięknie rozwinął!

Nie darmo jesteśmy narodem o tradycjach rycerskich, które z tych młodych dusz umiano wydobyć, odpowiednio nastroić i w godziny PW ucieleśnić. W kąt idzie zmęczenie i nuda szkolna, gdy zbliża się chwila, kiedy na progu zjawić się ma porucznik, lub choćby tylko sierżant, najmilej witani z całego grona nauczycielskiego.

Żaden instrument fizyczny, żaden okaz przyrodniczy nie jest z taką tęsknotą do rąk brany, jak karabin, którego tajniki rychło zgłębi nawet najgorszy uczeń w klasie. I niech to nie gniewa powagi nauczycielskie, że muszą kapitulować przed siłą zbrojną, bo w głębi piersi i ich serce obywatelskie z pewnością raduje się tymi bezcennymi objawami zamiłowania naszej młodzieży do żołnierki.

Trzy tygodnie, które spędzi ona w obozie PW w samym środku swoich lat licealnych — to pierwsza szkoła rycerska, z której wyjdą już żołnierzami, starsi o doświadczenia służby, silniejsi fizycznie, zahartowani, bardziej zwarci ze sobą duchowo, bardziej solidarni. Słowem będą z nich ludzie pełniejsi. Pełniejsi, niż my, którym trzeba było dopiero wojny, aby to wszystko zdobyć i wnieść w późniejsze życie obywatelskie i państwowe.

Szczęśliwe pokolenie, któremu takiej młodości tylko pozazdrościć można.

Są jeszcze inni, nieco starsi od nich młodzieńcy, do takich samych szkół do niedawna uczęszczający, których teraz w innych obozach szukać należy — w junackich obozach pracy.

Dopiero drugi rok z rzędu idą obowiązkowo do nich nasi maturzyści, aby tam, jako tak zwani junacy z cenzusem stanąć obok junaków bez cenzusu, prostych chłopców ze wsi i przedmieścia, do wspólnej pracy fizycznej, łopata przy łopacie, taczka przy taczce.

Jest to już zupełna rewelacja nawet w odrodzonej Polsce, która po odzyskaniu niepodległości bardzo wiele nowych urządzeń wprowadziła, dotychczas nieznanych i niepraktykowanych. Współczesny maturzysta, w naszych przedwojennych czasach wałęsający się pierwsze tygodnie po maturze bez celu — teraz ten pierwszy swój okres dojrzałego człowieka oddaje nowej próbie życia w junackich obozach, których sztandarem są słowa ich pieśni:

> Polskę dźwigamy wzwyż służbą pracy
> Siłę wykuwa dziś nasza dłoń!

Społeczeństwo, widzące w Junackich Hufcach Pracy tylko bezrobotną młodzież chłopską i proletariacką, nie docenia należycie tego etapu ich życia, gdy obok tamtych chłopców ze wsi i zaułków miejskich stanie paniczyk z patentem dojrzałości w kieszeni.

Tu praca zrówna ich wszystkich i nauczy wspólnie żyć, wspólne ponosić trudy i wspólne przeżywać radości. Dostaną takie same łopaty, czy kilofy do ręki i taki sam odcinek terenu, który trzeba będzie splantować, lub kanał uregulować. Taki sam pot będzie się lał z ich czoła i podobne tamtym odciski na rękach zdobędą. Nauczą się szanować pracę i współżyć z rówieśnikiem, który niczego nie zna z książkowych mądrości, ale z tej samej jest gliny ulepiony — a o tym się tak często zapomina w późniejszym życiu.

Wyszła właśnie piękna jednodniówka JHP pt. „Junacy z cenzusem". Zawiera ona ich wspomnienia, które warto przeczytać od deski do deski, aby móc się zachwycić wspaniałym efektem, który te obozy dają pod względem społecznym.

„Zrozumieliśmy, żeśmy bracia — pisze b. młodszy junak z cenzusem Zb. B. Czarnecki do jednego z bezcenzusowych kolegów — żeśmy zawarli wieczny sojusz pracy, że wspólny jest nasz wielki cel: wydźwignąć Polskę wysoko".



„Ta praca dała nam nie tylko silne mięśnie. Dała nam zdrowy, trzeźwy, obywatelski pogląd — pozwoliła nam poznać, co to jest trud i zadowolenie".

„..marsz szlakiem Kadrówki nie skończył się, on wciąż jeszcze trwa. Maszerujemy tym szlakiem, składając już nie ofiarę krwi, ale ofiarę potu dla potęgi państwa".

Jeśli tamten trzytygodniowy obóz PW można nazwać pierwszą szkołą rycerską naszych synów — to ten jednomiesięczny ich pobyt rok później w obozach JHP stanie się prawdziwą szkołą obywatelską o wysokim poziomie społecznym.

Jedno i drugie napawać nas może i powinno wdzięcznością dla Państwa, które naszą młodzież tak mądrze zaprawia do życia i służby Ojczyźnie.

Specjalnie to rozumie i odczuwa polski świat kombatancki, który chciałby się w swoich synach odrodzić, zwielokrotnić i uszlachetnić.

W kulminacyjnym momencie „Dni Morza"

Morskie powołania narodu polskiego

Mowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej

W tradycyjnych dorocznych „Dniach Morza" skupiają się myśli i uczucia całej Polski na brzegu morskim — na odcinku naszej granicy najkrótszym — a jakże doniosłym, gdy przechodzi przezeń przeszło trzy czwarte naszej zagranicznej wymiany. Dlatego to porty gdyński i gdański mają tak wyjątkowo wielkie znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego, dlatego Gdynia otoczona jest miłością i troską całego narodu, dlatego Wolne Miasto Gdańsk, tak jak przez wieki, związane jest z nami licznymi więzami. Obydwa te porty są otwartymi bramami wyjścia na świat dla obywateli Rzeczypospolitej i owoców ich pracy — stanowiąc również wolne, bezpośrednie dostępy do Polski dla bander wszystkich narodów — dla statków wszystkich państw morskich, które zwożą do nas swoje surowce i wyroby.

Gdy dzisiaj, w dniu świętych apostołów Piotra i Pawła, patronów rybaków, myśl nasza biegnie wzdłuż Wisły, królowej polskich rzek, do Gdańska i Gdyni, do portów i wsi rybackich, do tych, którzy pracują na wybrzeżu i morzu i do tych, którzy pełnią nad nim zaszczytną straż — a więc naszej marynarki wojennej — to jest to tylko odświętny, radosny wyraz stałej, codziennej, nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków z ziemią pomorską. Bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednako nam jest drogi i bliski, jednako składa się na wielką całość naszej Ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej — są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności — im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystywać i utrwalać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako naród, stąd w dniach radosnych, poświęconych morzu, myśl nasza biegnie i ku przeszłości, składając hołd pamięci tych pokoleń, które okres niewoli nieugięcie nad Bałtykiem przetrwały. Powracając nad morze państwo nasze niosło pokój i dobrodziejstwa twórczej pracy, którą ożyło całe polskie wybrzeże. Dzisiejsze pokolenie nie zmarnowało lat, które są już poza nami, odrobiło i w tej dziedzinie wiele zaległości i zaniedbań, wygrało niejedną bitwę w wyścigu pracy, nakazanym nam przez Józefa Piłsudskiego. Tej pracy pokojowej chcemy i nadal poświęcać się dla dobra Rzeczypospolitej, na pożytek własny i innych narodów, z którymi pragniemy coraz to szerzej rozwijać nasze stosunki gospodarcze i kulturalne.

Żyjemy jednak w czasach, gdy świat powrócił do wyścigu zbrojeń, gdy zwłaszcza nad morzami zarysowują się niebezpieczeństwo konfliktów. Pragnieniem naszym jest utrzymanie i utrwalenie pokoju nad Bałtykiem, ale spada stąd na nas obowiązek powiększenia polskiej siły zbrojnej na morzu. „Dni Morza" są dniami poświęconymi polskiej marynarce wojennej. Powszechna zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, organizowana przez Ligę Morską i Kolonialną, która przyniosła już realne wyniki w postaci okrętu podwodnego „Orzeł", jest zarazem najlepszym sposobem popularyzacji naszych potrzeb w dziedzinie obrony morskiej — i najcelowszym wyrazem uczuć społeczeństwa dla naszej marynarki wojennej.

Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołania Narodu Polskiego.

Mowa ministra Romana

wygłoszona w Gdyni 30 czerwca 1939 r.

Nasz coroczny hołd dla morza płynie żywiołowo stąd, że morze i związane z nim problemy to najważniejsze i najbardziej umiłowane zagadnienia całego społeczeństwa polskiego, to jedna z najsilniejszych naszych podniet duchowych, to codzienna nasza radość i duma, które szukają dla sobie odpowiedniego wyrazu, mogącego należycie usymbolizować nasze wierne i głębokie współżycie z morzem.

Morze! Morze! — wołamy dziś wszyscy w Polsce, gdy w wielkim etapie naszych dziejów narodowych, dążąc zrywem jednego niemal pokolenia do mocarstwowego wymiaru naszego przyszłego bytu państwowego — szukamy w tym znojnym pochodzie ożywczych źródeł prawdziwej siły i rzetelnego zapału.

Morze! Morze! — wołamy dziś wszyscy, tęskniący w myśl nauk nieśmiertelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, za prawdziwą, wiecznotrwałą wielkością, za wielką skalą życia, za wielką, śmiałą pracą dziejotwórczą, która jedynie może żywić i krzepić naród.

I jest to morze na rozległych horyzontach naszego życia. Gdy myślimy o znojnym trudzie górnika, którego pracy owoc szuka rynku zbytu, gdy kłopoczemy się o surowiec dla naszych ludzi, kuźnic naszej siły obronnej, gdy szukamy swobodnych dróg łączności z szerokim światem wymiany, w którym chcemy być sobą i tylko sobą, gdy troskamy się o losy naszej emigracji, żywiącej świat znojem polskich ramion, a zachowującej zawsze wierną miłość dla Macierzy — zawsze myśl nasza dociera do morza, tu do tej pracowitej Gdyni, tu do tego starego nadwiślańskiego Gdańska. Zewsząd już dziś w Polsce widać morze. Wszędzie czuje się jego obecność, słyszy się jego oddech szeroki, spostrzega się jego wierną czujność i wierne związanie z Polską. Morze przesyca nas i poi na każdym kroku naszego życia: nasza wymiana zagraniczna jest już w lwiej części morską wymianą, nasze śródlądowe zagadnienia komunikacyjne kierują nas ze wszystkich krańców ojczyzny ku morzu, nasza młodzież tęskni i wyrywa się do morza, nasze stosunki ze światem coraz częściej opierają się na podziwie obcych dla naszej pracy morskiej i na jej rosnącej wartości.

Stary Bałtyk wie, że z naszej woli i dla naszych słusznych potrzeb tętni tutaj i rośnie z roku na rok olbrzymia praca — rozrasta się nasza piękna flota handlowa, mnoży się nowoczesny dorobek portowy, kształcą się i hartują ambitni pracownicy morscy, kwitnie potężne miasto portowe, rośnie przemysł i handel, rozszerza się skala naszej gospodarki morskiej. I trudno jest nawet dzisiaj przewidzieć rozmiary tej naszej pracy. Rozwój gospodarczy Polski będzie na pewno wymagał i uzasadniał szeroką rozbudowę obydwóch naszych portów — Gdyni i Gdańska, i to w skali znacznie większej, niż może to mieć miejsce u innych narodów, posiadających większą ilość portów. Z naszych sił, z naszej woli, z naszej ambicji wyrasta ta nowa dziedzina wielkości polskiej. Czerpiemy siły z morza, aby je przetwarzać w elementy naszego dobra narodowego, w tworzywo naszej wielkości dziejowej.

A cały ten postęp, cała nasza działalność nad morzem i na morzu rozwijają się i nadal rozwijać się będą nie dlatego, aby komukolwiek grozić lub szkodzić, lecz dlatego, aby zapewnić nam właściwe miejsce w rodzinie ludów świata, aby powiększyć nasz wkład materialny i duchowy w ogólnym cywilizacyjnym dorobku ludzkości.

Całe nasze dzieje, charakter naszego narodu, nasza polityka współczesna, wreszcie metody naszej pracy morskiej wyraźnie dowodzą naszych szczerych zamiarów i intencyj na tym polu.

Na tym kawałku naszego odwiecznego dziedzictwa, jakim było i po wieczne czasy pozostanie polskie wybrzeże bałtyckie, na tym polskim progu szerokiego świata chcemy własnym znojem wznosić nowy Pion Wielkiej Mocarstwowej Polski, warsztat naszej pokojowej ,dalekosiężnej, twórczej pracy. Chcemy tutaj być sobą w całej pełni naszych rosnących sił i zdrowych ambicyj i chcemy tutaj bratać się z tymi wszystkimi z dalekich stron świata, którzy gotowi będą przyjaźnie z nami współpracować na płaszczyźnie wymiany obustronnych uczciwych korzyści i trwałych, rzetelnych wartości gospodarczych i kulturalnych.

Chmurne są dzisiaj horyzonty świata. Ale z Gdyni promieniuje spokój i radość uczciwej pracy, która nierozerwalnie zespala silną Polskę z wiernym Bałtykiem. W tej pracy idzie naród polski w imię Boże w wielką swoją przyszłość, w szczęśliwą przyszłość honoru, siły i dobrobytu.

Mowa ministra Kühna

prez. Komitetu Stołeczn. «D. M»

Świętują wszyscy — w których bije polskie serce. Świętujemy solidarnie, radośnie. Bo nie ma wśród nas Polaków takiego ,któryby nie uznawał i nie odczuwał, że morze to nasza wielkość, to nasza równość wśród narodów świata.

Radośnie — po wiekowej z górą niewoli, przed 20 laty odzyskaliśmy nasze stare polskie morze, bo pamiętamy, że największy rozkwit gospodarczy i polityczny Polski datuje się z czasów, gdy król Władysław IV rządził w oparciu o morze, budując silną flotę wojenną i marynarkę handlową, bo wierzymy, że dźwigniemy się na morzu do tego stanu kiedy to flota polska będzie miała ważki głos na Bałtyku.

I nic naszej solidarności złamać nie potrafi, nic nie zmąci naszej radości z posiadania morza. Są wprawdzie usiłowania, by tę naszą radość zabić. Ale hałaśliwe pogróżki, które w stosunku do innych udały się, w stosunku do nas nie dadzą rezultatu.

My dla powiększenia naszego stanu posiadania oręża nie wyciągniemy, bo pokój szczerze miłujemy, po cudze ręki nie wyciągniemy, ale kto **po nasze dobro rękę wyciągnie, to** mu ją odetniemy. Ofiar nie poszczędzimy, wytrwałości dokażemy.

Mowa gen. Kwaśniewskiego

prez. Zarządu Głównego LMK

Po dwudziestu latach jakże wytężonej pracy nad utrwaleniem i wykorzystaniem aż nadto skromnego dostępu do morza — spotykamy się ze strony zachodniego sąsiada z próbą uszczuplenia naszych możliwości morskich, z zaprzeczeniem polskości ujściu królowej polskich rzek, ujściu Wisły, które z szerokiego niegdyś stanu jedynym naturalnym dostępem do Bałtyku.

W samą porę ukazała się książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy".

Ziemia gromadzi prochy... Głęboko w ziemi leży niewzruszona prawda historyczna, leży geografia narodów, leży tam i ta prawda o polskości ujścia do morza nie tylko Wisły...

Rok jest burzliwy i może za wiatrem tym od morza idzie burza, huragan idzie, nowy idzie potop... tym bardziej na czasie jest nasza pieśń, co mówi, że choć burza huczy w koło nas, do góry wznieśmy skroń, — bo nie straszny dla nas burzy czas, choć wicher żagle rwie!

Z cyklu odczytów Federacji (II.)

Człowiek w wojnie nowoczesnej

Dokończenie odczytu płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego

III

SYLWETKA CZŁOWIEKA W WOJNIE

Wskazałem powyżej *) w czym leży istotny warunek zwycięstwa w każdej wojnie.

A teraz poszukajmy sylwetki człowieka w poszczególnych fazach wojny.

Oto wojna wybucha.

Dawne formalne wypowiedzenie wojny ze wszystkimi nastrojami prawdziwymi lub urobionymi, zastąpiono dziś wojną bez wypowiedzenia.

Powołanie na ćwiczenia, wymarsz, walka, niespodziewany nalot lotnictwa nieprzyjacielskiego, zorganizowana uprzednio dywersja i sabotaż, próba zaatakowania delikatnych i głęboko w kraju istniejących ośrodków komunikacyjnych, przemysłowych, zbiorowisk ludności celem sparaliżowania poczynań organizacji wojennej. Wprowadzenie destrukcji, rozprzężenia organizacyjnego a przede wszystkim wywołania nastroju paniki. Oto charakterystyka obecnego początku działań wojennych.

Nie tak jak dawniej. Wtedy po ogłoszeniu mobilizacji gromadzono się w spokoju w ośrodkach mobilizacyjnych. Pod osłoną wojsk najwcześniej zmobilizowanych i wysłanych nad granicę, odbywała się koncentracja reszty wojsk w tych rejonach, które Naczelny Wódz przewidział jako miejsca wyjściowe do swych operacyj. Obecnie te wszystkie czynności odbywają się nie tylko przy huku armat nad granicą walczących wojsk osłonnych, ale wśród posiewu śmierci i zniszczeń w głębi kraju, spowodowanego działaniem lotnictwa a może nawet broni pancernej nieprzyjaciela. O ile więc trudniej jest obecnie niż nie dawno jeszcze.

Ileż więcej świadomości celów wojny, hartu i opanowania potrzeba dziś niż ongiś.

Jeszcze nie dawno społeczeństwo i ludzie poszczególni mieli czas przygotowania się do wojny, czas oswajania się z nią.

Były to długie dni.

Były to czasy, w których ludzie znajdujący się w głębi kraju, okropności wojny widzieli tylko przez okna izb szpitalnych. Dziś od pierwszej chwili mogą przeżywać je na skórze własnej.

Czy rozumiecie nastrój żołnierza, który idąc na front, myśli obecnie już nie tylko o pozostałej w opuszczeniu rodzinie, ale troska się również o jej życie.

Weźmy inny fragment wojny.

Oto działania na froncie.

Nacieramy czy bronimy się?

Oczywiście nacieramy. Obroną nikt jeszcze wojny nie wygrał. Tylko biciem przeciwnika możemy uzyskać zwycięstwo, nie zaś bronieniem się przed jego ciosami lub uchylaniem się przed nimi.

A jednak niezwykle rzadkie są te wypadki wojen, w których jedna strona tylko naciera aż do zwycięskiego końca. Zazwyczaj jedna i druga raz naciera, drugi raz się broni.

Bardzo mało mamy przykładów w historii wojen, w których jedna strona tylko biła, druga zaś tylko była bitą. Chodzi o to, by wiarę w zwycięstwo, hart wytrwania, pasję bicia, mieć nie tylko wtedy gdy bijemy, ale i gdy bici jesteśmy. Nastawienie nasze do zwycięstwa, nie może przechodzić wahań od skrajnego entuzjazmu do równie skrajnego przygnębienia i zniechęcenia.

Napięcie woli zwycięstwa przenikające cały Naród musi iść poprzez powodzenia i niepowodzenia.

Rok 1920 jest dla nas poważnym ostrzeżeniem.

Trzeba sobie dobrze to uświadomić, że nowoczesna wojna wymaga mocnych nerwów całego społeczeństwa, wszystkich obywateli zarówno walczących w szeregach jak też pracujących w kraju.

I nerwy te na wojnie rozstrzygają.

Sprawdzianem ich wytrzymałości, są przejściowe klęski i niepowodzenia.

Nie sztuka mieć silne nerwy w powodzeniu.

*

Przejdźmy teraz w głąb kraju.

Uprzytomnijmy sobie to, co wielu z nas jeszcze pamięta z niedawnej przeszłości: braki, płynące bądź z rzeczywistego, nieposiadania zapasów, lub też co gorsza wadliwego, albo nawet zbrodniczego ich rozdziału. Nierówność w podziale świadczeń, jedni żyją z wojny, inni z powodu niej cierpią, troska o swych najbliższych, groza i niebezpieczeństwo własne, słowa o ofiarności wypowiadane przez tych, którzy sami, nie świadczą, plony zbierane przez tych, którzy nie sieją, plugawa chęć wyzyskiwania sytuacji dla celów własnych, ratowania siebie tylko, gdy dach wspólnego domu się pali, gdy wielki cel, przyćmiewają małości ludzkie, niskie przyziemne, gdy instynkta zła, tak pleniące się w człowieku wyrastają w niebosiężne chwasty, gdy własne nieszczęścia jad zawiści i zazdrości skierowuje na tych, którzy go uniknęli, gdy u tylu ciśnie się na usta przemożnie pytanie: „dlaczego ja, a nie on". A gdy wśród tego grasuje podszept nieprzyjaciela, nierozpoznany, buntowniczy, mający cechy słuszności wyolbrzymiający drobne fakty, by wielkie cele zasłonić, ileż trzeba hartu, jak głęboko musi wrosnąć w cały ogół przekonanie, że jednak trzeba dać ze siebie wszystko.

Rozumiecie — jak wielkiej mobilizacji psychicznej nam trzeba.

Ileż nauki, uświadomienia, ile gimnastyki swej woli i charakteru?

I cóż może zrobić najgenialniejszy wódz wojsk i Narodu, gdy tej mobilizacji, psychicznej u ogółu nie znajdzie?

Wstrząs, który uczynił Piłsudski w pamiętnych dniach sierpniowych roku 1920, udaje się wybrańcom.

Dobrze jest, jeżeli Bóg na drodze dziejów naszych stawia takich wybrańców, jednak nie tylko na Opatrzność Bożą liczyć trzeba. My sami coś zrobić musimy.

*

A koniec wojny?

Widzicie siebie zwycięzcami?

O błogie chwile.

Zwycięstwo; wróg leży u naszych nóg.

Koniec śmierci, ranom, udrękom, koniec trudom i niedostatkom, koniec rozłące.

Zwycięstwo — wracamy do domu. Najrychlej — już.

Demobilizacja psychiczna, gruntowna, szybka, żywiołowa jak wylew.

A, gdzie wykorzystanie zwycięstwa?

Wszak następuje ono po pobiciu wroga, dopiero wtedy, gdy pokonany wróg widzi, że mamy siłę, by wymusić wykonanie zobowiązań narzuconych. Czy mam cytować przykłady z wojny światowej, by wskazać, że wskutek błyskawicznego i gruntownego rozbrojenia psychicznego państw sprzymierzonych, Niemcy pokonane wyglądają dziś tak groźnie — jak obecnie.

Pamiętacie naukę, jaką dał nam Grunwald?

Widzicie obecnie skutki wówczas niewykorzystanego zwycięstwa?

To demobilizacja psychiczna.

*

Wojnę nowoczesną rozpatrywać można, pod wielu względami, tak jak przygląda się różnym przejawom życia, a wojna jest przecież olbrzymim przejawem życia. Można na nią patrzyć pod kątem różnic, jakie zachodzą między organizacją życia zbiorowości i jednostek w czasie pokoju i wojny. Można rozpatrywać jej stronę wojskową, finansową, gospodarczą, jej wpływ na kulturę itd. itd.

Temat, który przedstawiłem, mówi o człowieku w wojnie.

Mówi o tym instrumencie najważniejszym, najistotniejszym we wszystkich działaniach wojennych.

Bowiem człowiek walczy i zwycięża. Człowiek decyduje o zwycięstwie i klęsce. Tak było, jest i będzie.

Człowiek decydował ongiś, gdy w walce posługiwał się pałką, kamieniem, oszczepem i dziś, gdy w ręku jego znajduje się sprzęt najbardziej technicznie udoskonalony.

Przecież on nim kieruje. Od jego woli zależy czy i w jakiej mierze sprzęt ten będzie użyty w walce, a wreszcie starcie wręcz, pierś o pierś, bezpośrednie zwarcie się przeciwników, decyduje o wyniku walki.

Człowiek walczy i zwycięża.

Ten człowiek dnia codziennego, spokojny, oderwany od swych warsztatów pracy, od swej rodziny, mający swój świat cały, swoje własne radości i smutki, który boi się śmierci, kalectwa, który ulega wpływom trudów i niewygód. który jest różny w dwu równych nawet materialnie sytuacjach.

Człowiek walczy i zwycięża. Jego duch, hart, jego wola zwycięstwa, silna i nieodparta górująca nad wszystkimi przeciwnościami wojny, decyduje w ostatecznej mierze.

I na nic liczebność wojska, ich doskonałe wyposażenie, wyszkolenie, na nic zasoby materialne. Nie pomoże nawet genialność wodza i jego wola zwycięstwa, gdy duch żołnierski, duch Narodu zawiedzie. Wódz i wojsko owiane duchem zwycięstwa, wolą i hartem pokonania wszystkich przeciwności, pasją bicia przeciwnika, aż do całkowitego pokonania, zwycięża na pewno, mimo mniejszych sił, gorszego wyposażenia, bo moc czynników moralnych tkwiących w człowieku, w obywatelu i żołnierzu, jest nie ograniczona.

Niech w świadomości naszej stale wzrasta, niech w nas wszystkich bez wyjątku kształtuje się sylwetka obywatela i żołnierza, rozumiejącego dobrze swe obowiązki, widzącego nie tylko konieczności ale wielkie cele realizowane przez wojnę.

Niech przenika nas rytm twardego, nieustępliwego, łamiącego wszelkie przeszkody kroku żołnierskiego, maszerującego ku zwycięstwu.

*) Patrz Nr. 12 „Narodu i Wojska", dalszy ciąg w. w. odczytu.

404 miliony złotych na dozbrojenie armii powietrznej

Fragmenty przemówienia gen. Berbeckiego

Dyrektywa Wodza Naczelnego i Jego życzenie zostały w pełni wykonane.

Ogólna suma, która dokona rozbudowy lotnictwa polskiego i wzmożenia artylerii przeciwlotniczej, przekroczyła 400 milionów złotych, a mianowicie:

Ponad 390 milionów złotych zostało subskrybowane na 5 pct obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i na 3 pct bony.

Równocześnie złożono tytułem ofiar na Złoty Fundusz Lotniczy około 4 miliony złotych.

Ponad 10 milionów złotych wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni razem 404 miliony złotych.

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż wciąż jeszcze napływają prośby o przyjęcie sum, wpłaconych omyłkowo do niewłaściwych instytucyj i prośby o zwiększenie sum subskrybowanych.

Wpływają również dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze oraz na samoloty bojowe i szkolne.

Wysoce radosnym jest fakt, że trzy czwarte kwoty pożyczkowej, już wpłacone do kas państwowych, pracuje gospodarczo, wzmagając produkcję fabryk i wytwórni, zatrudniając liczne rzesze robotników.

Wódz Naczelny nakazał mi ogłosić społeczeństwu polskiemu Swoje najwyższe zadowolenie i serdeczne uznanie.

*

„Polska Zbrojna" pisze:

Zwracając się do społeczeństwa o pożyczkę na lotnictwo Wódz Naczelny zarządził tym samym mobilizację sił moralnych. O wyniku tej mobilizacji mówią cyfry: 404 miliony — czterokrotna wysokość niezbędnej, początkowo wyznaczonej, sumy.

Te cyfry wyrażają nie tylko dużą wartość materialną — stoi za nimi niepożyta siła moralna społeczeństwa. W tych czterystu milionach złożonych w tak krótkim okresie czasu jest odpowiedź wszystkich Polaków na wezwanie Wodza Naczelnego. Odpowiedź dobitna i prosta: gdy będzie trzeba wszystko ojczyźnie oddamy.

Do czego mają służyć „żywe torpedy"?

Sprawa tzw. „żywych torped" to jest ludzi, zdecydowanych na śmierć za Ojczyznę, jest wciąż na ustach ludzkich i na łamach prasy. Liczba zgłoszeń rośnie z każdym dniem i już chyba można by z kandydatów na „żywe torpedy" sformować „bataliony śmierci".

Spośród zgłaszających się w ostatnich dniach wymienimy tylko najbliższych nam b. kombatantów, którzy nadsyłają listy do Naczelnego Wodza.

Podporucznik rezerwy Józef Dzenajewicz z Wilna pisze, iż w każdej chwili gotów jest oddać życie jako „żywa torpeda", godząca w nieprzyjaciela.

Podchorąży rezerwy Stefan Zygmunt, zamieszkały w Kłusakowie koło Przemyśla, z zawodu górnik melduje Naczelnemu Wodzowi, że jego najgorętszą prośbą będzie wciągnięcie na listę ochotników „żywych torped".

„Jestem inwalidą wojennym — pisze p. Adam W. z Jazłowca, pow. Równe — nie władam prawą ręką, jak również szwankuję na prawą nogę. A więc nie mam nic więcej do stracenia prócz życia, bo i rodziny żadnej nie posiadam".

Michał Filipiak z Piekoszowa koło Kielc złożył następujący meldunek: „Były ułan pułku ułanów melduję Ci, kochany Wodzu, gotowość obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jako kierowca „żywej torpedy".

Leon H. ze Lwowa pisze: „Mam lat 48, jestem Żydem, byłem na wojnie światowej od 1914 do 1918 r. stale na froncie, byłem dwa razy ranny, a od roku 1919 — 1922 służyłem w pułku ułanów im. Ks. Józefa. Wróciłem odznaczony Krzyżem Walecznych, medalem za wojnę i dlatego dziś, mimo mego wieku, postanowiłem nie tylko walczyć u boku Narodu bohaterów, ale by pomścić krzywdy, jakich doznaje mniejszość polska i żydowska w Niemczech. Dlatego zgłaszam się do krakowskiego batalionu śmierci".

R. Bułka z Woli Duchackiej proponuje, aby stworzono ochotnicze oddziały „polskich dynamitardów".

*

Z propozycjami podobnymi występujące także prasa, rejestrując przede wszystkim, że powszechne jest żądanie, aby rozpocząć rejestrowanie kandydatów na „żywe torpedy" i przystąpić do ich szkolenia.

„Dziennik Bydgoski" pisze: Z tymi żywymi torpedami trzeba coś zrobić: Skonsolidować je, dać im komendę ,instrukcje i nim tam trafi się okazja do śmiertelnej ekspedycji, przydzielić im trudne i niebezpieczne funkcje na terenie walki z wrogiem wewnętrznym.

Zdaniem naszym, dalsze zgłoszenia winny wpływać bezpośrednio do najbliższej władzy wojskowej i być otoczone jak najściślejszą tajemnicą. Po cóż wrogowie państwa mają wiedzieć, kto im najwięcej grozi? Przypuśćmy, że w razie wybuchu wojny wyśle się taką żywą torpedę do państwa, które dokona napaści, z poleceniem zniszczenia obiektów wojskowych, składów amunicyjnych itd. To prawie pewna śmierć w niektórych okolicznościach — taką jest wszak ofiara „żywych torped! — ale trzeba „wysadzać te kolubryny" skutecznie to jest po cichu, a nie figurując na liście troskliwie prowadzonej przez agentów obcego wywiadu. Nie sztuka umrzeć. Wszyscy i tak pomrzemy, chodzi o to, by jak najwięcej było z tego pożytku!

Albo np. wyśle się taką żywą torpedę z niebezpieczną propagandą, czy na jakąś linię fortyfikacyjną, czy z jakąś inną misją — nic nie zrobi, jeżeli każdy krok jej, ba, może nawet fotografie umieszczane będą w prasie.

Niewątpliwie osoby zgłaszające się na żywe torpedy bynajmniej nie zastrzegają się, by koniecznie i akurat w ten właśnie, a nie inny sposób móc oddać swe życie dla Ojczyzny.

Dosłowne bowiem „żywe torpedy" zostały przez Japonię zaniechane jako mało skuteczne.

U nas w Polsce nazywało się to od niepamiętnych czasów „na ochotnika". Nigdy do najszaleńszych nawet wypraw nie brakło śmiałków, wśród których dowództwo mogło przebierać jak w ulęgałkach. Tak było, jest i będzie, póki Polska — Polską! Na razie jednak „bywe torpedy" znajdują się w stanie spoczynku mimo, be właściwie wojna się już toczy, a nazywa się „wojną nerwów".

Całe społeczeństwo jest na froncie i walczy, czemuż więc batalion śmierci" nie miałby pokazać, co umie?

W prasie warszawskiej ukazał się w tej sprawie list p. Mieczysława Zebrowskiego, który proponuje zużytkowanie kandydatów na „żywe torpedy" — czyli po prostu mówiąc „ochotników śmierci" jako pogotowie obronne. Pisze on:

„Na przykład, w celach obrony przeciwgazowej produkuje się maski. Specjaliści usiłują udoskonalać je i w czasie prób często tracą swe życie lub zdrowie. Byłoby wskazane specjalistów zastąpić podczas tych prób przez ludzi z tego „pogotowia", których strata mniejszą wagę przedstawiałaby dla obronności Państwa. W każdej gałęzi przemysłu wojennego, gdzie kują moc i potęgę Narodu, ludzie z takiego „pogotowia" mogliby się bardzo przydać. Gdyby postanowiono urzeczywistnić mój projekt, proszę bardzo o zapisanie mnie do pierwszych szeregów „pogotowia", ewentualnie na motorniczego „żywej torpedy".

Wydaje się nam, że „batalion śmierci" mógłby — przy zastosowaniu potrzebnej ostrożności w doborze ludzi — oddać znaczne usługi w tak zawsze niebezpiecznej akcji wywiadu, a również w pracach przygotowawczych do przeniesienia ewentualnej przyszłej wojny na teren nieprzyjacielski. Bo my się nie będziemy bili w Polsce, o nie! Nie na to odbudowaliśmy ją ze zgliszcz, nie na to pyszniliśmy się naszymi osiągnięciami, by stać się jakimś hiszpańskim pobojowiskiem „ideologicznym"! Przeniesienie zaś błyskawiczne wojny na ziemię napastników wymagać może nie tylko znajomości doskonałej terenu, ale nieraz i poświęcenia życia.

*

W Katowickiej „Polonii" p. Z. Siedlecki dołącza szczyptę chłodnego rozczarowania do powszechnego zapału dla idei żywych torped.

Siły zbrojne świata — pisze on — dysponują dotychczas torpedami morskimi, wypuszczanymi przez jednostki morskie wzgl. samoloty. Torped sterowanych bezpośrednio przez ludzi dotąd w żadnej wojnie nie stosowano.

Historia wojenna podaje tysiące przykładów świadomego poświęcenia się ludzi w sposób, zbliżony do poświęcenia „żywych torped". W naszej historii wojennej mieliśmy wysadzenie w powietrze Kamieńca Podolskiego, redutę Ordona i setki innych przykładów świadomej śmierci jednostki w obronie wyższych celów.

Historia wojny światowej notuje również np. wypadki świadomego zderzenia się z nieprzyjacielskim samolotem, aby zapobiec nalotowi na swoje terytorium, zatapianie przez Japończyków własnych okrętów wraz z załogą dla zamknięcia wjazdu do portu jest faktem powszechnie znanym. Ponieważ wszechwładna dzisiejsza technika jest w stanie skonstruować torpedę morską, wzgl. powietrzną sterowaną przez człowieka, a ludzie gotowi do poświęceń zawsze się znajdą, warto nad tym problematem się głębiej zastanowić.

Pierwszym faktem, który, chcąc nie chcąc, musimy przyjąć do wiadomości, jest fakt, że w Polsce nie ma dotąd nawet realnego projektu torpedy morskiej czy powietrznej, sterowanej przez człowieka.

W razie ewentualnej wojny z sąsiadem zachodnim, długość frontu lądowego będzie znacznie większa od długości frontu morskiego, w rachubę zaś wchodzą jedynie torpedy powietrzne. Istnieją zasadniczo następujące rozwiązania tego problematu:

torpeda-szybowiec — podwieszony pod wielkim samolotem, lub holowany przezeń i odczepiany na znacznej wysokości i odległości przed zamierzonym celem.

torpeda-samolot — t. j. samolot, zaopatrzony w torpedę, przy czym samolot przez odpowiednie sterowanie trafia w cel wraz ze swą torpedą.

torpeda-bomba lotnicza — t. j. torpeda, wyrzucana z samolotu podobnie jak bomba lotnicza, z tą różnicą że celność jej byłaby podniesiona przez sterowanie przez człowieka, lecącego wraz z nią.

Nie wspominam o od dawna istniejących samolotach torpedowych i bombowcach do bombardowania nurkowego, które są bardzo skuteczną i celną bronią, nie wymagającą jednak śmierci załogi.

Przy rozpatrywaniu powyższych trzech rozwiązań, możliwych teoretycznie, dochodzi się do wniosków, które dyskwalifikują zupełnie projekty wszystkich trzech rodzajów możliwych torped.

Powody są następujące: trudności konstrukcyjne są olbrzymie ale przy obecnym stanie techniki są do pokonania; wymogi wytrzymałości fizjologicznej człowieka są ogromne (człowiek wytrzymuje najwyżej przyspieszenia, dochodzące 6—7 krotnej wartości przyspieszenia ziemskiego), wyszkolenie pilota torpedy przewyższałoby koszty wyszkolenia pilota myśliwskiego, koszty torpedy i szybowca wzgl. samolotu wynosiłyby kilkaset tysięcy złotych.

Poza tym pozostaje do rozstrzygnięcia zasadnicza kwestia, otwarta do dyskusji, czy opłaca się ryzykować tak olbrzymi kapitał i życie ludzkie dla zniszczenia jakiegoś naziemnego celu, skoro ten cel można zniszczyć również skutecznie przy pomocy samolotu do bombardowania normalnego wzgl. bombardowania z lotu nurkowego. Państwa nie obroni się przez najbardziej bohaterską śmierć, poniesioną bezcelowo. Aby zniszczyć jakiś ważny cel nieprzyjacielski, wystarczy zbombardować go celnie przez używane i wypraktykowane już samoloty bombowe, przy czym załoga po wykonaniu tego ryzykownego zadania ma wielkie szanse szczęśliwego powrotu na macierzyste lotnisko.

Obrona Państwa wymaga, aby w odpowiednim momencie na odpowiednim miejscu stanął odpowiedni człowiek i wykonał dobrze powierzone zadanie.

Komu los wyznaczy śmierć na posterunku, ten będzie bohaterem bez względu na to, czy zginął jako pilot torpedy, czy jako żołnierz, czy też jako robotnik zaplecza armii.

25-lecie historycznych strzałów w Serajewie

Dnia 28 czerwca br. minęło 25 lat od dnia, gdy w Serajewie dokonał młody patriota serbski zamachu na następcę tronu monarchii habsburskiej arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Był to czyn, który stał się sygnałem starcia sił, starcia o przełomowym dla świata znaczeniu. Po tym jednym strzale rewolwerowym rozbrzmiewała Europa hukiem strzałów karabinowych i armatnich przez cztery i pół lat... 10.000.000 ludzi w Europie przywdziało mundury wojskowe i walczyło na tysiące kilometrów obejmujących frontach. Na ziemiach całej Polski, w Wogezach i Lotaryngii, nad Marną i Mozą, nad Piave i Izonzo, na Kosowem Polu i pod Salonikami, w Dardanelach i nad morzem Czarnym, od Rygi po Bukareszt — wszędzie stały po dwu stronach frontów milionowe armie i zmagały się ze sobą w śmiertelnych zapasach.

Polskie ziemie spływały krwią... Ziemiom naszym zadawały rany armatnie pociski i niweczyły je na setki kilometrów ciągnące się okopy, rowy dobiegowe. Lasy nasze były trzebione, osiedla ludzkie równane z ziemią, kościoły rozwalone ogniem armatnim. Niszczycielska siła rosyjskiego „walca parowego" działała aż pod sam Kraków; przeciwnatarcia państw centralnych i ich ofensywny przemarsz do wschodnich krańców naszych ziem czyniły straszliwe spustoszenia...

Ale była to właśnie „wojna powszechna", o którą modlił się Adam Mickiewicz; było to wzięcie się za łby naszych zaborców; był to ten moment, o którym marzyli najszlachetniejsi w narodzie przez całe stulecie niewoli...

To była owa Nemezis dziejowa, która sprowadziła klęskę i upadek wszystkich trzech mocarstw zaborczych, położyła kres panowaniu i Hasburgów i Hohenzollernów i Romanowów — tych co dzielili się Polską, traktowali ją jako łup, a teraz sami padli ofiarą wojny światowej.

I to była owa wojna, której następstwem było wskrzeszenie naszej niepodległości, powrót do bytu państwowego.

Tę właśnie wojnę przewidział i do niej poczynił przygotowania wtedy, gdy większość Polaków jeszcze grzęzła w pokojowym nurcie życia — Józef Piłsudski, wskrzesiciel idei Czynu Zbrojnego.

— „Nie chciałem pozwolić — brzmią słowa Jego rozkazu w pierwszą rocznicę czynu legionowego— by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!"

Dwadzieścia pięć lat minęło od strzału, który rozległ się na ziemi jugosłowiańskiej, a który wywołał pożogę światową.

A w pożodze tej uległy zniszczeniu te właśnie siły, które Polskę Piastów i Jagiellonów, Polskę Kościuszki i Traugutta, ugięły pod swe jarzmo. Na ich gruzach została przywrócona wolność i nam i tym właśnie Jugosłowianom, którzy dziś uroczyście obchodzą 550-lecie Kosowego Pola — walki wyzwoleńczej spod jarzma teutońskiego. Bo przecież Franciszek Ferdynand wyraźnie szedł w tym kierunku, by żywioł słowiański znów wprząc w jarzmo: tym razem teutońskie. Czyż widmo takiej lub innej formy jarzma teutońskiego nie majaczy znowu dzisiaj przed oczyma Jugosłowian?

Z doświadczeń stulecia niewoli— z doświadczeń wielkiej wojny — wreszcie z doświadczeń dwudziestu lat życia państwowego wysnuliśmy dogmat, który brzmi: każda próba ukazania nam ponurego widma utraty choćby krzty naszych praw do własnej ziemi, spotkać się musi z naszą szablą, naszym bagnetem, z odporem całej naszej siły moralnej i fizycznej.

W takiej to postawie zastało nas 25-lecie dnia, od którego rozpoczęły się działania, a których następstwem było nasze Wyzwolenie.

Toczy się „biała wojna"

„Białą wojną" lub „wojną nerwów" nazywa się powszechnie obecny okres w stosunkach międzynarodowych. Toczy się bowiem walka propagandowa, mająca przygotować teren do poczynań politycznych i militarnych.

Propaganda — słowo, które rozumiane jest najrozmaiciej, a często jakże opacznie, rozrosła się do rozmiarów nie tylko interesującej gałęzi wiedzy, ale też stała się, na użytek praktyczny, instrumentem działania politycznego pierwszorzędnej jakości. Nic więc dziwnego, że instrument ten używany jest powszechnie, a objawy jego zastosowania możemy obserwować we wszystkich krajach. Raz będą to fałszywe wiadomości o posunięciach politycznych danego rządu, innym razem wystąpienia publiczne dygnitarza partyjnego czy rządowego, dalej reklamiarskie rozpisywanie się o własnych sukcesach lub ignorowanie osiągnięć przeciwników.

Trzeba tu przyznać bezstronnie, że sztukę używania propagandy dla celów politycznych znakomicie udoskonalili Niemcy, ale też będzie równie obiektywne twierdzenie, że nie umieją oni wyczuć, co jest w danym momencie odpowiednie i celowe. Jakże często niemiecka propaganda, nie rozumiejąc ducha i nie doceniając wartości moralnych swoich przeciwników, wikła się we własne sieci lub potyka o nieprzewidziane przeszkody.

Typowym pod tym względem przykładem jest propaganda antypolska, prowadzona przez Berlin od chwili zdecydowanego odrzucenia przez Polskę niebywałych żądań w sprawie Gdańska i owej autostrady. Min. Göbbels poświęca wiele czasu i pieniędzy na propagandę przeciwko Polsce, ale nie może pochwalić się wynikami dobrymi.

Najpierw tłumaczył on mocarstwom zachodnim, że Gdańsk to jakaś „prowincjonalna mieścina", o którą przecie nie warto walczyć, bo szkoda angielskich i francuskich żołnierzy. Przemyślne sugestie niemieckie nie trafiły do przekonania ani Anglikom, ani Francuzom, którzy, związani układami z Polską i widząc próby realizacji planów niemieckiego imperializmu, wyraźnie oświadczyli — i to nie jeden raz — że naruszenie żywotnych interesów narodu polskiego będzie uznane za rzucenie wyzwania wojennego Anglii i Francji.

Nie powiodły się niemieckie zamierzenia wbicia klina niezgody pomiędzy Polskę a naszych sojuszników zachodnich. Niemcy przekonali się, że akcja ich spaliła na panewce. Toteż min. Göbbels nie krępował się już i odsłonił w niedawnym przemówieniu wygłoszonym w Gdańsku, że cele Niemiec są znacznie szersze aniżeli „zagadnienie gdańskie", że Rzeszy chodzi o odzyskanie wszystkich ziem, jakie Berlin uznaje według własnej woli za swoją „przestrzeń żywiową". Tą „przestrzenią życiową" ma być dla Rzeszy Europa środkowa i te ziemie, które Niemcy uważają za niemieckie (Alzacja i Lotaryngia, Szlezwig, niemieckie kantony Szwajcarii, włoski obecnie Tyrol itp.).

Stwierdził też min. Göbbels, że Gdańsk jest zagadnieniem o charakterze międzynarodowym i posiada dla Rzeszy olbrzymie znaczenie. W takim ujęciu wyszło szydło z niemieckiego wora, że załatwienie sprawy gdańskiej po myśli żądań niemieckich byłoby tylko etapem do podejmowania dalszej akcji osłabiania siły Polski, a następnie likwidacji jej politycznej niezależności i niepodległości. Niezbyt sobie ceniąc gardłowanie niemieckiego „Strassenrednera" musimy jednak przyjąć wypowiedziane — zapewne w zapale krasomówczym — twierdzenia jako interesujące i godne z naszej strony uwagi.

Min. Göbbels miał przemawiać w teatrze w Gdańsku rzekomo pod wpływem nalegań publiczności teatralnej. A tymczasem okazało się, że tekst przemówienia „zaimprowizowanego" znali niemieccy dziennikarze znacznie wcześniej, a urzędowa agencja niemiecka zaczęła je nadawać w świat na... kwadrans przed rozpoczęciem mowy min. Göbbelsa.

Drugie przemówienie wygłosił Göbbels zgodnie z programem, ale w warunkach dość oryginalnych. Władze gdańskie spędziły trochę umundurowanych „Parteigenossen", którzy wysłuchali demagogicznych wywodów ministra. Ludność gdańska przyjęła bowiem jego pobyt w Wolnym Mieście obojętnie. Wszystkie „manifestacje" były zainscenizowane przez lokalne komorki propagandowe.

W rezultacie wystąpienia gdańskie niemieckiego ministra propagandy ostatecznie rozwiały złudzenia co do niemieckich intencyj wobec załatwienia sprawy gdańskiej, Rzeszy nie przyniosły żadnego pożytku, a tylko — jak pisała prasa francuska — skompromitowały mówcę.

*

Rokowania sowiecko-brytyjskie jeszcze trwają. Stanowisko Moskwy utrudnia zawarcie porozumienia. Początkowo Sowiety chciały zawrzeć układ, na mocy którego związałyby się z Anglią i Francją zobowiązaniem udzielenia tym państwom lub otrzymania od nich pomocy w wypadku bezpośredniego ataku, na którąś z układających się stron. Tej formuły nie przyjęto ani w Londynie ani też w Paryżu, gdzie dąży się do takiego porozumienia, które gwarantowałoby pomoc w każdym wypadku konfliktu, a zwłaszcza w sprawach wschodnio-europejskich.

Obecnie Sowiety mają podobno proponować również udzielenie pomocy na wypadek ataku na jedno z państw, którego niepodległość byłaby uznana przez jedną z rokujących stron za zagadnienie dla niej żywotne. W ten sposób objęto by gwarancją, nie wymieniając wyraźnie, państwa bałtyckie. Ale znowu wynikł spór, czy pomoc ta ma być automatyczna, czy też uzależniona od uprzedniego porozumienia się w drodze rozmów dyplomatycznych.

W rezultacie rokowania znajdują się w impasie. Moskwa bowiem wygrywa sytuację, w której Anglii i Francji zależy na szybkim doprowadzeniu do zawarcia porozumienia, stawiając trudne warunki.

W tej sprawie Berlin wtrąca swoje przysłowiowe „trzy grosze, ostrzegając" Sowiety, że mocarstwa zachodnie dążą do... obalenia ustroju komunistycznego w Sowietach na rzecz demokracji. Nieoczekiwanie więc zagorzali przeciwnicy bolszewizmu wykazują dziwną troskę o jego losy w państwie sowieckim. Wszystko to trzeba uznać za nowy wpadunek niemieckiej propagandy, która często prowadzi robotę szytą zbyt grubymi nićmi. W tym wypadku próby mącenia wykazały naiwność lub głupotę polityczną.

A tymczasem czas działa na niekorzyść Niemiec. Po układzie turecko-brytyjskim zostały podpisane układy turecko-francuskie, tworzące razem system polityczny stojący na straży pokoju i status quo terytorialnego na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Francja odstąpiła Turcji sandżak Aleksandretty, otrzymując w zamian zobowiązanie Turcji do zaprzestania akcji na rzecz rewizji granic Syrii oraz swobodę poruszania się w tureckich cieśninach.

Na wypadek konfliktu we wschodniej części Morza Śródziemnego zapewnione jest współdziałanie brytyjsko-francusko-tureckie, dające w rzeczywistości całkowite panowanie flotom tych krajów w tamtejszym rejonie. Morze Śródziemne stało się więc terenem, na którym decyduje przeważająca flota państw antyagresyjnych. W tej sytuacji Włochy nie czują się dobrze, o czym już obwieszczają wystąpienia włoskiej prasy.

*

Konflikt brytyjsko-japoński o międzynarodowe koncesje na Dalekim Wschodzie nie przerodził się — jak dotychczas — w szerszy konflikt pomiędzy obu państwami, chociaż atmosfera jest dość gorąca i budzi poważne obawy. Wydaje się jednak, że obie strony dążą do lokalizacji zatargu i gotowe są do rozmów. Japonia przy okazji pragnie upiec swoją pieczeń, zmierzając do wyzyskania konfliktu w kierunku powstrzymania W. Brytanii od popierania rządu marszałka Czang-Kai-Szeka.

Niemcy i w tym wypadku odgrywają rolę tych, którzy rzekomo mieli spowodować wystąpienie Japonii przeciwko interesom angielskim. I na tym odcinku propaganda niemiecka pragnie szerzyć przekonanie o „wszechmocy" Berlina.

Nie ma więc „ogórków" w polityce. Narody szykują się do generalnej rozprawy. „Biała wojna" prowadzona jest w całej pełni.

J. Białasiewicz

Przez lornetkę

DWIE STRONY ORDERU

Każdy kij ma dwa końce. Rzecz to naturalna i nie jest żadną rewelacją, jeśli chodzi o kij.

Gdyby jednak ktoś np. piastujący jakąś godność wyższą — robił tylko takie bystre obserwacje, musiałby wkrótce ...abdykować, jak jeden z cesarzy austriackich.

Cesarz ten, panujący w okresie przed rewolucją 1848 roku, był — że się tak wyrazimy — ...pogodnego ducha i posiadał bardzo bystry umysł. Często robił filozoficzne uwagi, jak świadczy o tym poniższa, autentyczna historia

Kiedy cesarzowi przedstawiono młodocianego arystokratę Lobkowitza, cesarz przyglądał mu się przez chwilę i wreszcie odezwał się w te słowa:

— Więc pan jest Lobkowitz?

— Tak jest Wasza Cesarska Mości!

— Hm, taki młody i już... Lobkowitz — zdziwiła się niepomiernie cesarska mość.

Wracając do kija z dwoma końcami, wiadomo, że używa się tego przysłowia w przenośni tylko — a mianowicie w tym sensie, że każdą sprawę można zwykle dwojako rozumieć, interpretować, wykorzystać itp.

Weźmy dla przykładu sprawę orderów. Podobnie jak kij ma dwa końce, tak order ma dwie strony. Z jednej strony ładnie wygląda, a z drugiej... czasem (u niektórych gości) nie bardzo i dużo o tym można by mówić... złośliwie, w rodzaju znanych dowcipów, jak to dwóch andrusów umyka w zaułek, żeby ich przypadkowo nie udekorowano — lub, że medale tak jak bomby lotnicze nieoczekiwanie spadają na tyły i przeważnie na najmniej winnych.

Dowcipami tymi delektują się przeważnie ci, którzy nie posiadają odznaczeń. Po prostu zawiść przez nich mówi a na pewno, gdyby dostali jakiś brązowy chociażby medalik, mówiliby rano do żony: —

— Potrzymaj-no mi tę marynarkę z orderami!

Bo już taką jest natura człowieka, że lubi na swych piersiach mieć ordery.

Niezbicie świadczy o tym fakt, niedawno opublikowany w prasie przez pewnego niedyskretnego dziennikarza.

Badając skrupulatnie, z detalami, życiorys jednego ważnego pana, oświadcza ów dziennikarz, że pan ów nosi żelazny krzyż, którego nie dostał ani od Kronprinza ani w ogóle od nikogo.

Dziennikarz nie dziwi się temu, bo odznaczenie zawsze dodaje uroku człowiekowi, no a poza tym należy się temu ważnemu dziś panu odznaczenie, bo swego czasu — jako kapral — bardzo dzielnie się spisywał w przegranej wojnie.

Uważam, że nie ma co robić szumu z tą sprawą. Nawet, gdyby było przeciwnie — to znaczy, że dziennikarz złośliwie zbujał, bo pan ów rzeczywiście dostał krzyż, chociaż nie był dzielny — nie ma żadnej wątpliwości, że należy mu się obecnie, co najmniej duże uznanie... od nas.

Przysłużył się bowiem walnie do naszej jednomyślności, do zjednoczenia nas w zwarty, mocny i gotowy na wszystko obóz.

JA - JU

Kalendarzyk historyczny

1 lipca 1569 r. zawarta została w Lublinie ostateczna unia między Polską a Litwą.

2 lipca 1564 r. wojska polsko-litewskie odniosły zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą.

2 lipca 1915 r. Pierwsza Brygada Legionów zdobyła pod dowództwem Józefa Piłsudskiego silnie umocnioną redutę Tarłowską.

3 lipca 1866 r. klęska wojsk austriackich w bitwie z Prusakami pod Sadową, w Czechach.

4 lipca 1228 r. Konrad książe mazowiecki utworzył w Dobrzyniu nad Wisłą tak zwany „Zakon Braci Dobrzyńskich", mający na celu obronę Mazowsza przed napadami Prusaków pogańskich.

4 lipca 1610 r. hetman Stanisław Żółkiewski odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami pod Kłuszynem.

4 lipca 1776 r. ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych A. P.

4 lipca 1916 r. bitwa wojsk austriackich z rosyjskimi pod Kostiuchnówką, na Wołyniu; odznaczyły się w niej Legiony Polskie.

6 lipca 1809 r. zwycięstwo Napoleona I-go nad Austriakami w bitwie pod Wagram.

8 lipca 1343 r. na mocy traktatu, zawartego z Zakonem Krzyżackim w Kaliszu Kazimierz Wielki odzyskał Kujawy i Dobrzyn, odstąpił zaś Krzyżakom: ziemię pomorską, chełmińską i michałowską.

9 lipca 1807 r. zawarcie pokoju między Napoleonem a Rosją i Prusami w Tylży: utworzone wtedy zostało z ziem zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie.

11 lipca 1863 r. zwycięska potyczka oddziałów powstańczych Jankowskiego, Zielińskiego i Krysińskiego pod Sławetyczami.

12 lipca 1894 r. ukazał się pierwszy numer „Robotnika" tajnego pisma ówczesnej Polskiej Partii Socjalistycznej; pierwsze numery drukowano w Lipniszkach, w pow. oszmiańskim, później w Wilnie. Redaktorem „Robotnika" był Józef Piłsudski.

13 lipca 1794 r. wojska pruskie rozpoczęły oblężenie Warszawy, bronionej przez Tadeusza Kościuszkę.

13 lipca 1831 r. przejście granicy pruskiej przez armię polską pod wodzą gen. Antoniego Giełduna, którego jeden z oficerów, podejrzewając o zdradę, zabił wystrzałem z pistoletu.

14 lipca 1789 r. zdobycie przez rewolucjonistów cytadeli paryskiej Bastylii; był to właściwy początek rewolucji; dzień 14 lipca jest świętem republikańskiej Francji.

15 lipca 1410 r. świetne zwycięstwo Jagiełły i Witolda nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

15 lipca 1809 r. zajęcie Krakowa przez wojska polskie pod powództwem Ks. Józefa Poniatowskiego.

15 lipca 1861 r. zmarł w Paryżu Adam Czartoryski, zasłużony działacz polityczny i oświatowy.

Po sesji zwyczajnej parlamentu

(G.) Rozpoczęły się wczasy parlamentarne. Zamknięta została zwyczajna sesja Sejmu i Senatu, której obrady rozpoczęły się z początkiem grudnia ub. r., a zakończyły w połowie czerwca br.

Sesja ta rozpadła się na dwa okresy: pierwszy, w którym przedyskutowanie i uchwalenie budżetu państwowego stanowiło główne zadanie prac parlamentarnych — i okres drugi, rozpoczęty po miesięcznej przerwie w obradach, kiedy punkt ciężkości prac spoczywał na opracowaniu i uchwaleniu szeregu przedłożeń ustawowych, wyszłych z inicjatywy tak rządowej jak i poselskiej. W tym okresie obrad na porządku dziennym znalazły się ważne i pilne sprawy, że przykładowo wymienimy kwestię uporządkowania długów rolniczych, ustawę o izbach rzemieślniczych, zmianę ustawy o kartelach, sprawę zniesienia ordynacji rodowych, kwestię adoptacji dzieci opuszczonych itd.

Poza ustawą skarbową, a więc uchwaleniem budżetu państwowego, wpłynęły do parlamentu 133 wnioski ustawodawcze, a załatwionych w tej sesji zostało 105. Jest to zatem dowód, że parlament pracował sprawnie i intensywnie, że zarówno w komisjach jak i na plenum była wyraźna tendencja twórczej pracy.

Bo też i zupełnie jest inny stosunek naszego aparatu ustawodawczego do władzy wykonawczej, niż w tych czasach, kiedy parlament nasz był wyrazicielem wyłącznie niemal interesów partyjnych.

Wtedy to — jak na ostatnim posiedzeniu Sejmu scharakteryzował marsz. Makowski — „działalność Izb i stosunek ich do Rządu opierał się na zasadzie walki ugrupowań i klubów parlamentarnych". Każda uchwała zatem, powzięta przez parlament, była wypadkową ścierań, a często i przypadkowych kompromisów. Dziś natomiast praca parlamentu w sprawach budżetu polega „na dążeniu do ściśle rzeczowego traktowania poczynań i zamierzeń budżetowych rządu, z jednej, a — znaczenia hierarchii potrzeb oraz możliwości podatkowych społeczeństwa, z drugiej strony". A dotyczy to nie tylko budżetu, lecz i wszystkich innych zagadnień, gdzie zasadą się stała „pozytywna współpraca zarówno wewnątrz Sejmu jak i w stosunku do rządu".

Toteż dorobek parlamentu w tej półrocznej sesji — zarówno jeśli chodzi o obrady nad budżetem jak i o inicjatywę ustawodawczą — przedstawia się bardzo poważnie i pozytywnie.

Oczywiście nie chcą tego przyznać ci, dla których forum parlamentarne i nadal uchodzi za teren walk międzypartyjnych, za okazję do krasomówczych popisów, za trybunę wiecową, za sposobność agitowania na rzecz swych partyjnych doktryn.

Ale dla olbrzymiej większości społeczeństwa, które już odwróciło się od tego widowiska przekory partyjnej i traktowania spraw państwowych z punktu widzenia interesów grupowych czy klubowych — obecny system pracy parlamentarnej — system rzeczowego i pozytywnego ustosunkowania się do każdej sprawy, stanowiącej przedmiot obrad — jest bardziej racjonalny i wiodący do właściwego celu.

Zwłaszcza, że ten obecny system bynajmniej nie stoi na przeszkodzie do rozwinięcia przez członków Izb ustawodawczych inicjatywy. Dwa są sposoby do wystąpienia z taką inicjatywą: za pomocą wniosku ustawodawczego i przez interpelacje. Z obu sposobów wydatnie też skorzystano. Więc np. do Sejmu wpłynęło w ostatniej sesji 29 wniosków, złożonych przez posłów — a Sejm 11 z nich uchwalił. Ponadto wniesiono 120 interpelacji, na które rząd w 97 wypadkach udzielił w przepisanym terminie odpowiedzi.

Oczywiście interpelacja — ten, jak stwierdza marsz. Makowski, „kardynalny środek kontroli parlamentarnej, oddany w ręce posłów" winien zawierać obiektywny opis faktu, musi unikać gołosłownych zarzutów, i nie powinien służyć imunizacji demagogicznych wystąpień — jak to bywało ongi. Widocznie też ostatni Sejm stosował się do tego, jeśli przeszło 80% interpelacji zostało poważnie przez rząd potraktowanych i załatwionych.

Obrany jesienią nowy parlament już w pierwszej swej sesji stał się — jak to stwierdził marszałek Sejmu, prof. Makowski — „sprzęgłem, które życiu narodu nadaje formy aktów państwowych, a dla potrzeby zbiorowej państwa znajduje odpowiednik czynnej woli narodu".

Mimo to spotykało się w prasie partyjnej zarzuty, jakoby parlament nasz cierpiał na brak samodzielności.

Jeżeli według wzorów przedmajowych samodzielność ta manifestować się ma przede wszystkim w szeregu oratorskich wystąpień, potępiających demagogicznie w czambuł wszystko to, co jest przedmiotem troski i dorobkiem czynników za Państwo odpowiedzialnych; — jeżeli symbolem samodzielności ma być inflacja poselskich wniosków ustawodawczych, które przebudowują z dnia na dzień całe rozległe dziedziny życia zbiorowego bez troski o możliwości realizacyjne tych papierowych miraży; — jeżeli prasa partyjna tęskni do tych czasów, w których samodzielność posłów i senatorów wyrażała się w lawinie interpelacyj, opartych na nieskontrolowanym stanie faktycznym lub wręcz zniekształcających rzeczywistość w krzywym zwierciadle i insynuacyj.

Można stwierdzić z całą gotowością i bez rumieńca wstydu: Obecny parlament nie jest i nie będzie „samodzielny" w tym złym przedmajowym słowa znaczeniu. Nie jest i nie będzie widownią aktorskich gestów, fałszywego patosu, nie liczących się z rzeczywistością demagogicznych wystąpień.

Parlament jest źródłem ładu prawnego w państwie i cegiełka po cegiełce wznosi ten gmach prawa, bacząc na to, by polskie normy prawne służyły nadrzędnym celom naszej zbiorowości, a równocześnie broniły uprawnionych interesów szerokich warstw społecznych.

Parlament nasz w tej pracy ustawodawczej był instrumentem sprawnym i natchnionym wolą służenia Państwu, jako dobru pospólnemu nas wszystkich, był równocześnie instrumentem samodzielnym.

Bez nużących statystyk, bez szczegółowego wyliczania, do których projektów ustawodawczych rządu Sejm i Senat wniosły szereg zasadniczych poprawek warto jednak bodaj po krótce przypomnieć, że właśnie z inicjatywy poselskiej wyszło kilka ustaw, regulujących bardzo ważkie problemy i uchwalanych przy ogólnym zainteresowaniu ich losem całego społeczeństwa.

Tu należy w pierwszym rzędzie ustawa o oddłużeniu rolnictwa, która, obok znacznych ulg przyznanych osadnikom, wprowadza moratorium dla większości długów rolnictwa do 1940 r. i ułatwia przez to zadłużonemu rolnictwu przetrwanie okresu niskich cen. A dalej choćby ustawa o izbach rzemieślniczych, która rzuca nowe zręby organizacyjne i nawiązuje organizacje izb do historycznej tradycji rzemiosła polskiego. Ustawa o ułatwieniu przysposobienia małoletnich w sposób liberalny załatwia ten ważny, wstydliwie przemilczany problem społeczny. Ustawa o zniesieniu ordynacji rodowych daje możność likwidacji tych przestarzałych form dziedziczenia, o ile nie naruszy to interesów kulturalnych i charytatywnych. Ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym oraz nowela do ustawy o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość są dalszym etapem na drodze do zapewnienia minimum egzystencji żołnierzom walk o niepodległość i całość granic Rzeczypospolitej.

Znaczenie tych ustaw (wymieniliśmy tylko najważniejsze) było już w prasie podkreślane niejednokrotnie. Tu należało tylko przypomnieć, że te właśnie ustawy wyszły z samodzielnej inicjatywy poselskiej, a raczej by ująć rzecz ściślej z inicjatywy Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dodajmy, że w pracach nad budżetem Sejm i Senat wprowadziły do preliminarza szereg zmian nie małoważnych, że uległ pewnym zmianom i rządowy plan inwestycyjny. Konkluzja łatwa i nie dająca się odeprzeć żadnym polemicznym frazesem.

Parlament Polski jest organem władzy państwowej niezawisłym i samodzielnym.

Prace przygotowawcze do reformy ordynacji wyborczej

Dnia 17 ub. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Deryngа w obecności szefa Obozu, gen. Skwarczyńskiego drugie z kolei posiedzenie komisji ankietowej zmiany ordycji wyborczej.

Na posiedzeniu tym po wyczerpującej dyskusji ustalono definitywny tekst ankiety, obejmującej zasadnicze problemy prawa wyborczego. Ustalono również zasady, wedle których zostanie ustalono lista osób zaproszonych do wzięcia udziału w ankiecie, a obejmującą przedstawicieli nauki, samorządu gospodarczego i zawodowego, działaczy społecznych i politycznych, reprezentantów instytucji i zrzeszeń.

Następne posiedzenie odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

JAN ŁOBODZIŃSKI, poseł na Sejm

Troska państwa o byt niepodległościowców

Po skończonej wojnie światowej, z której zrodziła się Niepodległość naszej Ojczyzny, pierwszymi, którym Polska swą wdzięczność okazała, byli inwalidzi wojenni. Było to rzeczą zrozumiałą, gdyż żołnierz, inwalida wojenny, musiał w pierwszym rzędzie otrzymać pomoc i zabezpieczenie bytu.

Następnie gdy po kilkunastu latach nadszedł kryzys gospodarczy, a wysłużeni żołnierze nie byli dostatecznie silni, aby walczyć z jego skutkami — zaistniała konieczność zabezpieczenia bytu uczestnikom walk o niepodległość.

W styczniu 1936 r. w drodze dekretu Pana Prezydenta R. P. ukazuje się pierwsza ustawa dająca bardzo skromne przywileje niepodległościowcom. Ustawa ta rozstrzygnęła tylko sprawę zaopatrzenia bez dodatków rodzinnych i to dla szczególnie zasłużonych bez środków do życia po ukończeniu 55 roku życia lub dla niezdolnych do pracy ponad 50%.

Niedługo, bo już w 1937 r. ciała ustawodawcze ustawę tę nowelizują, ulepszając ten nowy dział ustawodawstwa polskiego.

Nowela z 2 lipca 1937 r. rozszerza uprawnienia niepodległościowców i ich rodzin na zapewnienie pracy, na zaopatrzenie już bez ograniczenia, szczególnie zasłużonym daje prawo do dodatków rodzinnych. Daje prawo uczestnikom walk o niepodległość do ubezpieczeń społecznych, leczenia i opieki nad sierotami.

Ponieważ wartość każdej ustawy sprawdzona być może dopiero w czasie jej wykonywania, a minione dwa lata wykazały potrzebę dalszego jej ulepszenia — toteż z inicjatywy Wydziału Opieki Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich opracowano uchwaloną ostatnio przez nasze Izby Ustawodawcze nową ustawę, wzmacniającą i ulepszającą dotychczasowe uprawnienia niepodległościowców. Ze względu na to, że uczestnicy walk o niepodległość najlepiej oceniają obecną sytuację gospodarczą Państwa i że cały nasz wysiłek na tym polu przeznaczony być musi wyłącznie na obronę Państwa — dlatego też w zakresie zaopatrzeń pieniężnych nowa ustawa nie przewiduje zbyt znacznych zmian.

Na czoło całego szeregu postanowień niezwykle korzystnych dla niepodległościowców w nowo-uchwalonej ustawie wysuwa się wprowadzenie o charakterze osobowości prawnej Rady Opiekuńczej nad uczestnikami walk o niepodległość.

Jak wiadomo Prezes Rady Ministrów, p. gen. Sławoj-Składkowski, dzięki swym nieprzeciętnym wartościom duchowym i pieczołowitej trosce, okazywanej kolegom i towarzyszom broni, jest opiekunem głównym nad niepodległościowcami, z Jego zaś ramienia analogiczną funkcję spełniają wyznaczone przez niego osoby przy Dowództwach Okręgu Korpusu.

Ważne to stanowisko zostało obecnie ustawą na wniosek posła mjr. Wagnera wprowadzone na stałe. Autorytet tego stanowiska podkreśla ustawa niezwykle wyraźnie i dodatnio, gdyż opiekuna głównego powołuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Nadto powołana będzie Rada Opiekuńcza przy Prezydium Rady Ministrów.

Wszyscy więc uczestnicy walk o niepodległość winni być dumni, że opieka nad nimi otoczona została autorytetem i majestatem Państwa, który to fakt jest słuszną dla nich nagrodą.

W obecnej chwili, gdy w drodze ustawodawczej uregulowana została opieka nad uczestnikami walk o niepodległość, zasługuje na szczególne podkreślenie fakt, że jesteśmy na dobrej drodze, która zmierza do uregulowania sprawy bytu uczestników walk o niepodległość i ich rodzin. Poza spłaceniem długu społeczeństwa tym osobom, ma to ponadto znaczenie inne: wychowawcze.

W zakresie zatrudnienia ustawa rozszerzyła to prawo na wdowy i dzieci, oraz chroni wszystkich uczestników walk o niepodległość przed jednostronną a w wielu wypadkach, złośliwą polityką pracodawców. Od tej pory żaden niepodległościowiec nie będzie mógł być zwolniony z pracy bez uprzedniej zgody opiekuna głównego lub okręgowego.

Opiekun główny będzie miał również prawo ingerencji tak co do rodzaju pracy, jako też i wynagrodzenia, przy czym minimum egzystencji zostanie uregulowane.

Nowela zezwala na pobieranie dwóch zaopatrzeń pod warunkiem, że jedno z nich nie pochodzi ze skarbu państwa lub z funduszów samorządu terytorialnego.

Uchwalona nowela rozszerza prawa do zaopatrzenia rodziców niepodległościowców nawet w przypadkach gdy wdowa lub sieroty żyją, a nie otrzymują zaopatrzenia z tej ustawy. Wprowadza możliwość przyznania dodatku, do wysokości 50% zaopatrzenia zasadniczego, dla osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości z mieczami, lub dla osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości, które w czasie walk o niepodległość zajmowały stanowiska kierownicze i samodzielne albo też były oficerami.

Bardzo poważną poprawką jest również początkowy termin w przyznawaniu zaopatrzeń, gdyż w miejsce terminu dotychczas obowiązującego, tj. od dnia aprobaty ministra skarbu, uchwalono, że zaopatrzenie służy od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu i wykazaniu prawa do zaopatrzenia.

Nowela do ustawy z 2 lipca 1937 r. wprowadziła dwuinstancyjność w orzekaniu o wysokości utraty zdolności do pracy i upoważnia ministra skarbu do przelania swojego uprawnienia w przyznawaniu zaopatrzeń na władze skarbowe II instancji. Od orzeczeń władzy skarbowej II instancji służy odwołanie do ministra skarbu.

Wprowadzono do ustawy prawo leczenia niepodległościowców w zakładach i sanatoriach, co do tej pory dość mglisto uwzględniało rozporządzenie wykonawcze z 4/I 1938 r. dlatego w praktyce prawie, że nie było stosowane.

W czasie debaty komisyjnej w Sejmie wyjaśniono również, że prawo do dodatków na dzieci służy również kobiecie odznaczonej Krzyżem Niepodległości nawet w tym przypadku, gdy żyje jej mąż, który jednak z różnych względów nie daje dzieciom utrzymania.

Dalsze zmiany to prawo sierot, które utraciły oboje rodziców. Gdy są one umieszczone w zakładach opiekuńczych na koszt Skarbu Państwa zachowują prawo do zaopatrzenia za okres pobytu w zakładzie, które wpłaca właściwa władza skarbowa na rzecz tej sieroty do jednej z instytucji finansowych, wskazanych przez ministra skarbu.

Wielkie znaczenie mają również wprowadzone poprawki, dające ustawowe pierwszeństwo przy przyjmowaniu sierot i dzieci niepodległościowców do szkół państwowych i samorządowych, oraz korzystania z ulg takich, jakie są przyznawane przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego dzieciom funkcjonariuszów państwowych. Sierotom i dzieciom niepodległościowców uprawnionych do zaopatrzeń przysługuje całkowite zwolnienie z obowiązku uiszczania rocznych opłat administracyjnych, pobieranych w państwowych szkołach wszelkiego typu.

Spółkom złożonym z niepodległościowców, oraz niepodległościowcom i ich rodzinom służy prawo pierwszeństwa przy nadawaniu zezwoleń lub zawieraniu umów na sprzedaż wyrobów monopolowych, biletów loteryjnych, na prowadzenie bufetów i księgarń kolejowych.

Drugą zasadniczą zmianą obok ustanowienia w drodze ustawodawczej urzędu Opiekuna Głównego jest rozciągnięcie uprawnienia do zaopatrzenia pieniężnego również na osoby, które nie są obywatelami Państwa Polskiego. Chodzi tu o Polaków, którzy pozostali poza granicami Polski, jak również o osoby narodowości obcej, jak na przykład Węgrów i Rumunów, którzy w walkach o niepodległość Polski na równi z Polakami szczególnie się zasłużyli.

Wreszcie w związku z uchwaleniem tej ustawy zostały przyjęte jednogłośnie rezolucje, by zaopatrzenia, przyznawane niepodległościowcom były zwolnione od podatków.

Sejm wezwał także Rząd do zapewnienia pracy wszystkim uczestnikom walk o niepodległość oraz aby wynagrodzenie za pracę zapewniało tej kategorii osób minimum egzystencji.



Julian Kozubek — „OD DNIEPRU PO WIEPRZ". Nakładem: W. I. N. O. Stron 181. Cena zł. 280.

Działania odwrotowe 3 armii gen. Rydza-Śmigłego znad Dniepru po Wieprz stanowią jeden z najciekawszych okresów wojny polsko-rosyjskiej 1919 — 1920 roku

Niezwyciężony dotychczas żołnierz polski musiał po raz pierwszy cofać się przed nieprzyjacielem i to w warunkach niezmiernie trudnych. Przeważający liczebnie przeciwnik, wsparty ruchliwą armią Budiennego, operującą na tyłach, nacierał ze skrzydeł, rwał połączenia taktyczne, zagradzał drogę marszu, dezorganizował działalność naszych urządzeń etapowych. Forsowne marsze i ciężkie boje, upały, brak żywności i oporządzenia nie zdołały załamać ducha polskich oddziałów. Zwłaszcza dobrze zdała ten najtrudniejszy egzamin żołnierski 1 dywizja piechoty Legionów.

Jest więc rzeczą pouczającą przyjrzeć się z bliska życiu i duszy tych żołnierzy, którzy swoją krwią, znojem i wysiłkiem pisali tę wielką kartę historii naszego oręża. Ciekawy pod tym względem jest pamiętnik Juliana Kozubka pt. „Od Dniepru po Wieprz", który ukazał się niedawno.

Autor będąc podówczas w stopniu sierżanta, dowódcą plutonu w kompanii technicznej 5 pułku piechoty Legionów, ma możność życie i duszę swych żołnierzy pokazać nam w jak najbardziej wymowny i realny sposób. A że jest bystrym obserwatorem, że potrafi o tym mówić barwnie, plastycznie, bez jakiegokolwiek patosu, kartki jego pamiętnika czyta się z dużym zainteresowaniem.

Daje on pracę rzetelną, skreśloną ze swadą — obraz i bojowych zmagań i szarego powszedniego znoju naszej piechoty. Poprzez karty pracy snują się smutki i wesela, i dola i niedola żołnierza. O swym pułku autor zawsze mówi z żarliwą i głęboką miłością. Ten sentyment do swego sztandaru wystawia nie tylko autorowi, ale i jego pracy pierwszorzędne świadectwo.

Dosadnie bez osłonek i ckliwego sentymentalizmu autor opowiada o krwawych bojach, o bezmiernych wysiłkach żołnierzy, o insektach, co żarły ich bezustannie, o ich nogach bosych i poranionych, o szczątkach ich umundurowania; mówi o tym wszystkim prosto jak o czymś naturalnym i zwykłym.

Praca daje obraz rzeczywistości wojennej. Ilustruje bytowanie na froncie, otwiera przed czytelnikiem duszę żołnierza frontowego z jego ofiarnością, koleżeństwem, tężyzną żołnierską i miłością ojczyzny.

Kpt. F. M. Filejski — PODRĘCZNIK OFICERA ZAPRZĘGOWEGO ARTYLERII. Część I — Pielęgnacja koni wojskowych. Nakładem W. I. N. O. Stron 125. Cena 2 zł.

Gruntowna znajomość tematu, wyniesiona z długoletniej praktyki, czyni z „Podręcznika" — mimo, iż nosi on częściowo cechy instrukcji— dziełko, które nie męczy, nie nuży, a dużo i łatwo uczy.

Obowiązki co do obsługi konia, narowy stajenne konia, czyszczenie i toaleta, pielęgnacja kopyt, żywienie i pojenie, utrzymanie stajni i choroby konia, oto w najogólniejszych zarysach treść tej książki.

Rozdział B na kilkunastu stronach traktuje o koniu wojskowym.

T. M. NITMAN.

Józef Piłsudski na froncie »galicyjskim«

Wspomnienia sprzed 20 lat

W drugiej połowie czerwca 1919 r. odwróciło się od nas szczęście wojenne na froncie tzw. wówczas „galicyjskim".

Początkowo, w wyniku błyskawicznej i z temperamentem prowadzonej ofenzywy naszej, prawie cała Małopolska Wschodnia oczyszczona została z wojsk „Republiki Zachodnio-ukraińskiej". Dnia 29 maja rozkaz Naczelnego Dowództwa wstrzymuje częściowo walki na tym terenie. Wobec zaś możliwości wojny z Niemcami na zachodniej naszej granicy, część wojsk z b. Galicji, a przede wszystkim armia gen. Hallera, przerzucona zostaje nad Odrę i Wartę. Z Ukraińcami toczą się pertraktacje pokojowe.

Rząd „dyktatora" Petruszewicza wykorzystuje tę sytuację i nie uznając zawartego rozejmu z Petlurą, rzuca nowe, zreorganizowane siły ukraińskie na Polaków. Batalion mjr. Jaklicza w Czortkowie, zaatakowany niespodzianie, zostaje rozbity. Na skutek tego cały front „galicyski" poczyna się chwiać, a wreszcie cofać.

Nasza „Lotna Maszynka", czyli Szwadron K. M. dawnych Ułanów Lwowskich, pożyczony przez 5 dywizję pułkownikowi Sikorskiemu, maszeruje wśród ciągłych walk na południowy-zachód, by po bitwie pod Zborowem, ruszyć w noc deszczową i ciemną na poszukiwanie łączności z 3 dywizją Legionów pułk. Zielińskiego, operującą gdzieś na Złotej Lipie.

Po kilkunastu dniach ciężkich i niepewnych, sytuacja powoli zaczyna się wyjaśniać. W Pomorzanach natykamy się na 8 p. p. Leg. i grupę pułk. Paulika. Koło Ładaniec torujemy sobie drogę ku naszym zawsze niezawodnym argumentem „cekaemów".

27 czerwca w nocy dobijamy do miasteczka Przemyślany i meldujemy się w sztabie dywizji. Spotykamy tu starych przyjaciół i kompanów legunów, którzy się bardzo nami cieszą, bo w 3 dywizji kiepsko z kawalerią. Tylko ukochany przez wszystkich dowódców jej, „dziadzio" Zieliński patrzy na nas z niechęcią i nieufnie.

— To nic! — myślimy sobie — Pozna nas w ogniu i przekona się do nas.

Ledwie jednak rozstasowaliśmy się jako tako na prowizorycznych kwaterach, szczęśliwi, iż wreszcie po wielu dniach i nocach możemy się wyspać spokojnie, bez potrzeby czujnej drzemki z palcem na cynglu, jak to działo się przez cały czas naszego ksenofontowego nieomal marszu od dywizji lwowskiej do dywizji pułk. Sikorskiego, a potem dalej na południe — wzdłuż całego porozrywanego frontu.

Czuliśmy się pewni i bezpieczni pod osłoną niezawodnych batalionów 3 dywizji legionowej. Poza tym żołnierz nasz swym niezawodnym instynktem wyczuwał, że jest już dobrze i coraz lepiej. Coraz to nowe napływały wieści o przybywaniu świeżych sił z zachodu. Napływają pułki halerowskie i wielkopolskie.

Wszystkich nas jednoczy rozkaz Naczelnego Wodza z 9 maja 1919 r. o złączeniu w jedno Wojsko Polskie poszczególnych formacji; widomy znak tego zjednoczenia — historyczny wężyk, zdobi kołnierze naszych mundurów.

Wreszcie o świcie budzi nas wieść, iż na front nasz przyjeżdża sam Wódz Naczelny Józef Piłsudski i że właśnie nasz oddział przeznaczony jest do osłony dworca kolejowego, na który zajechać ma pociąg Naczelnego Dowództwa.



Postój szwadronu karabinów maszynowych ułanów lwowskich w okolicy Przemyśla w czerwcu 1919 r.

— No, teraz zacznie się grzanie!— szepczą nasi lwowscy chłopcy, gorączkowo szykując się do nowej i zaszczytnej służby.

Konie, broń, mundury, mocno wielomiesięczną kampanią sfatygowane, „pucuje się na glanc".

Ściśle wedle rozkazu otaczamy karabinami maszynowymi całą okolicę dworca, na samym peronie zaciągamy wartę główną i... czekamy.

Wszystkie tory zawalone transportami. Witamy radośnie coraz to nowych towarzyszy broni, bądź w niebieskich mundurach francuskich — tzw. „Hallerczyków", bądź w „skopcach" wielkopolskich na głowach, bądź wreszcie w szarych maciejówkach — oddziały z b. Królestwa i Galicji zachodniej.

Nikt właściwie dobrze nie wie, kiedy i gdzie mamy uderzyć. Ale to nam obojętne. Sam fakt, że zła „passa" przełamana, że znów każe nam nasz ukochany Komendant iść naprzód i zwyciężać — rozpiera serca nasze dumą.

Już jest prawie ciemno, gdy dworzec zapełnia się oficerami i generalicją. Wreszcie — z oddalenia słyszymy głuchy łomot pospiesznej lokomotywy, która wyłania się z mroku w piuropuszu iskier i dymu. Kompania honorowa pręży się i prezentuje broń, przy dźwiękach hymnu narodowego wtacza się na dworzec pociąg Naczelnego Wodza.

Wypatrujemy oczy a serca biją nam, niczym nasze „maszynki": „Tak - tak - tak - tak!..."

W jednym z wagonów miga nam na tle szyby ukochana, dostojna sylwetka. Wszyscy stoją na baczność z palcami przy daszkach czapek.

Wreszcie z wagonu wychodzi „On", wita się serdecznie z posiwiałym pułkownikiem Zielińskim, podaje rękę sztabowcom i otoczony przez adiutantów i świtę wojskową odjeżdża samochodem do kwatery 3 dywizji.

My — zostajemy. Powoli nawiązują się rozmowy z oficerami z pociągu Naczelnego Dowództwa. Dowiadujemy się poufnie, że niedługo się zacznie.

Już jest noc, gdy Piłsudski wraca z miasta. Towarzyszący mu adiutant wzywa mnie i przedstawia Naczelnemu Wodzowi, jako komendanta osłony dworca. Jedno głębokie, na zawsze pamiętne, spojrzenie siwych oczu spod krzaczastych brwi, kilka słów szorstkich pozornie, a jednakże serdecznych, ojcowskich prawie, których treści dokładnie niestety już nie pamiętam— i oto Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny znika w pullmanowskim wozie za oknami, zasłoniętymi firanką. Lecz wiemy, że długo jeszcze nie uda się na spoczynek.

W pociągu wre gorączkowa praca. Już go drutami połączyli ze sztabami oddziałów, stojących wokół Przemyślan. Ponadto wciąż stamtąd wypadają oficerowie ordynansowi i adiutanci, by konno, starym, napoleońskim sposobem rozwieść rozkazy na jutro.

Czuwamy, wpatrzeni w te okna wagonów, gdzie tylko szybą od nas oddzielony ślęczy nad mapami On!

O północy luzuje nas jakiś inny oddział. Szwadron otrzymuje nowy rozkaz i przydział bojowy .

Ruszamy na długo przed świtem na malownicze wzgórza gołogórskie. Zaczęło się istotnie niebawem. Równo z brzaskiem dnia, o 4 rano ryknęły działa na całym froncie. Piechota uderzyła naprzód w niepowstrzymanym pędzie. Na całym odcinku idzie atak na Brzeżany.

Jako rezerwa grupy pułk. Paulikza, staczamy nazajutrz jedną z najświetniejszych bitew w dziejach naszego oddziału i ratujemy sytuację, kiedy to na tyły prącego zwycięsko naprzód 8 p. p. Leg., wdziera się wróg i na wieczór docieramy do Brzeżan.

28 czerwca 1919 roku przełamaliśmy ponownie front ukraiński nad Zgniłą i Złotą Lipą i to tak dokumentnie, że wróg nigdzie odtąd nie mógł już nam stawić oporu, lecz bity wciąż, cofał się pospiesznie, by wreszcie przeszedłszy Zbrucz, poddać się bolszewikom.

Gdyśmy w kilka dni później odchodzili ze składu 3 Dywizji Legionów, odkomenderowani zkolei do Dywizji Wielkopolskiej pułk. Konarzewskiego, w rozkazie dziennym dywizji ukazała się pochwała dla szwadronu karabinów maszynowych ułanów lwowskich „za dzielność i wytrwałość w boju", podpisana własnoręcznie przez zaciętego „wroga" kawalerii, pułk. Zielińskiego.

Generałowie Francji o Armii Polskiej

B. szef francuskiej misii wojskowej w Polsce, gen. Niessel zamieszcza na łamach wielkiego dziennika gospodarczego „Le Capital" artykuł p. t. „Sytuacja militarna Polski", w którym charakteryzuje siły i organizację armii polskiej.

Podnosi on m. in. z naciskiem wielką wartość organizacji przysposobienia wojskowego. Gen. Niessel cytuje wydawnictwo niemieckie „Deutsche Wehr", które w obszernym artykule zwróciło uwagę na niezwykle dodatnie wyniki, osiągane przez organizacje przysposobienia wojskowego.

Dalej gen. Niessel podkreśla wysoką wartość naczelnego dowództwa polskiego, kadr oficerskich i żołnierskich.

Wreszcie, omawiając rozwój polskiego przemysłu wojennego i lotniczego gen. Niessel przypomina, że prototypy polskie na wystawach międzynarodowych wywołały ogromne zainteresowanie w Europie i zdobyły szereg zamówień zagranicznych dla Polski.

Po raz drugi zabrał głos gen. Niessel w wywiadzie prasowym, udzielonym pewnemu dziennikarzowi. Odpowiadając na pytania o stan armii polskiej i armii obu naszych sąsiadów, gen. Niessel mówił: jednak muszę stwierdzić na podstawie własnych spostrzeżeń, że armia polska jest świetnie przygotowana, doskonale wymusztrowana i wspaniale wyekwipowana. Jeśli do tego dodamy słynny ponad wszelką pochwałę silnie ugruntowany patriotyzm polski, możemy być przekonani, że armia polska stanowi potęgę niezwyciężoną, zwłaszcza w połączeniu z armią francuską.

*

Paryski dziennik „Excelsior" przynosi wywiad z gen. Faury, który po parotygodniowym pobycie w Polsce powrócił do Paryża.

Gen. Faury m. i. mówił:

Przed 20 laty Polska prowadziła wojnę armią improwizowaną. Dziś posiada żołnierzy, podoficerów i oficerów o wartości rzadko spotykanej, rozporządzających uzbrojeniem i materiałem pierwszorzędnej wartości. Armia polska pod względem liczebności idzie zaraz za liczebnością armii włoskiej. Już to samo posiada duże znaczenie, większe jednak jeszcze znaczenie posiada fakt, że liczebność ta uzupełniona jest przez przyrodzoną brawurę Polaków.

Gen. Faury zakończył swe wywody oświadczeniem, że gdy armia dosięga pewnego stopnia zawarcia i gdy naród jest zdecydowany bronić się do końca, nie jest rzeczą łatwą nawet dla armii bardziej licznej przełamać taką siłę militarną. Polska trwa dziś w stanie napięcia patriotycznego, nie zagraża ona nikomu, gotowa jest współpracować w dziele odbudowy międzynarodowej, lecz nigdy nie zgodzi się na prowadzenie targu o swe prawa i żywotne interesy.

CZĘŚĆ URZĘDOWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO FEDERACJI PZOO

Pismo okólne L. 1241/39 z dnia 20 czerwca 1939 r.

Udział Federacji w 25-ej rocznicy Czynu Legionowego

6 sierpnia 1939 r. mija 25 lat od tej wielkiej chwili dziejowej, kiedy mała bohaterska garstka pierwszych żołnierzy polskich wyruszyła do walki o wolność pod dowództwem wielkiej pamięci Józefa Piłsudskiego.

Dziś Józefa Piłsudskiego nie ma już między nami. Ale pozostawił nam po sobie:

Polskę Niepodległą,

Wielką i Niezwyciężoną Armię Polską

oraz wpoił w nas to najgłębsze przeświadczenie, że tylko Armia i czyn zbrojny są najlepszą gwarancją odzyskanej niepodległości.

Szczególnie zatem dziś odczuwamy wartość czynu legionowego roku 1914.

Sytuacja bowiem międzynarodowa przypomina nam stale o wartości własnej siły zbrojnej — o wartości posiadania własnego niepodległego Państwa.

Toteż dziś 25-lecie wymarszu pierwszego oddziału Legionów Polskich nie jest wyłącznie świętem tych, którzy mieli szczęście, że byli pierwszymi Rzeczypospolitej żołnierzami. Dziś jest to własność całego Narodu Polskiego, który skupiony przy Sztandarze Armii Narodowej docenia w całej pełni wartość czynu zbrojnego.

Szczególnie zatem my, b. kombatanci i rezerwiści Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pragniemy uczcić 25-lecie wymarszu pierwszej kompanii kadrowej, składając w ten sposób z głębi naszych serc żołnierskich hołd wielkiej i wiekopomnej zasłudze żołnierskiej.

We wszystkich ośrodkach należy przeto bezzwłocznie nawiązać kontakt z placówkami Związku Legionistów Polskich, w szczególności co do:

a) możliwie najliczniejszego zjazdu w Krakowie w dniu 6 sierpnia b. r., szczególnie gremialnego jeżeli chodzi o najbliższe okręgi Federacji (Kraków, Śląsk, Kielce);

b) uczczenie we wszystkich ośrodkach, wymienionego święta w sposób jak najbardziej uroczysty.

Szczegóły techniczne wyjazdu do Krakowa znajdą Koledzy w rozkazie Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich Nr. 93/949/Zj/39 z dnia 23 maja b. r., z którego podajemy ważniejsze szczegóły:

1) Zjazd zaszczyci obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który wygłosi przemówienie;

2) Zjazd w zasadzie jest 1-dniowy, jednakże ze względów komunikacyjnych znaczna część uczestników przybędzie do Krakowa już 5 sierpnia, a odjedzie dnia 7 sierpnia;

3) Program Zjazdu przewiduje Mszę św. na Błoniach krakowskich, przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, przegląd, złożenie hołdu Wielkiemu Marszałkowi na Wawelu, oraz szereg imprez o charakterze sportowym i widowiskowym;

4) Uczestnicy Zjazdu otrzymają kartę zjazdową, która uprawniać będzie do udziału w uroczystościach, w imprezach widowiskowych, do otrzymania pamiątkowego albumu zjazdowego oraz do zniżki kolejowej;

5) Przejazd uczestników będzie odbywał się zasadniczo pociągami nadzwyczajnymi, które są projektowane w miejscowościach i według cen podanych w załączniku;

6) Uczestnicy Zjazdu, zamieszkali w innych miejscowościach, będą mieli prawo do nabycia biletu kolejowego ze zniżką 75% do stacji wyjazdu lub postoju pociągu i z powrotem do miejsca zamieszkania;

7) Przy niektórych pociągach (Wilno, Gdynia, Warszawa, Lwów), które mają miejsca leżące, dopłata wynosi 1.— zł. od osoby za każdą noc;

8) Karty zjazdowe wydawane będą na zapotrzebowanie lokalnych komitetów zjazdowych przez kasy biletowe stacji wymienionych jako początkowe dla pociągów nadzwyczajnych, przy równoczesnym pobraniu opłaty za przejazd;

9) Organizację udziału w zjeździe przeprowadzają komitety powiatowe i wojewódzkie, z którymi bezzwłocznie należy nawiązać kontakt.

Na zasadzie uchwały Prezydium z dnia 15 czerwca r. b. wyznaczony został wiceprezes Zarządu Głównego płk. s. s. Jan Skorobohaty-Jakubowski do pełnienia funkcji łącznika Federacji P. Z. O. O. we wszystkich sprawach dotyczących uroczystości 6 sierpnia.

Zarządy Federacji P. Z. O. O. na wszystkich szczeblach dołożą starań, ażeby święto żołnierskie 6 sierpnia 1939 r. stało się naszą wspólną ogólno-narodową, wielką manifestacją dla Wodza Naczelnego oraz Armii Polskiej, głębokim hołdem dla wiekopomnej pamięci czynu legionowego, dla podniesienia powszechnego poczucia współodpowiedzialności za losy własnego, niepodległego Państwa Polskiego, będącego naszym powszechnym i najdroższym umiłowaniem.

Sekretarz Generalny:
Jan Ludyga Laskowski
mjr. s. s.

Prezes:
Dr Roman Górecki
gen. bryg.

Wykaz i cena pociągów

Brześć	1	pociąg	zł.	11.—	Lublin	2	„	„	9.—	Siedlce	1	„	„	9.—
Bielsko	1	„	„	5.—	Lwów	2	„	„	9.—	Sandomierz	1	„	„	5.—
Białystok	2	„	„	12.—	Łódź	2	„	„	7.—	Sosnowiec	1	„	„	3.—
Cieszyn Zachod.	1	„	„	5.—	Łomża	1	„	„	11.—	Stanisławów	1	„	„	11.—
Ciechanów	1	„	„	11.—	Łuck-Równe	1	„	„	12.—	Stryj	1	„	„	9.—
Częstochowa	1	„	„	5.—	Ostrów Wielk.	1	„	„	7.—	Toruń	1	„	„	11.—
Czortków	1	„	„	13.—	Płock	1	„	„	11.—	Tarnowskie				
Gdynia	1	„	„	13.—	Puławy-Dęblin	1	„	„	7.—	Góry	1	„	„	5.—
Grodno	1	„	„	12.—	Piotrków Tryb.	1	„	„	7.—	Tarnów	1	„	„	3.—
Jasło	1	„	„	5.—	Podbrodzie-					Tarnopol	1	„	„	11.—
Katowice	5	„	„	3.—	-Mołodeczno	1	„	„	15.—	Warszawa	13	„	„	9.—
Kielce	1	„	„	5.—	Przemyśl	1	„	„	7.—	Wilno	1	„	„	14.—
Kutno	1	„	„	9.—	Poznań	1	„	„	9.—	Wołkowysk	1	„	„	13.—
Kowel	1	„	„	11.—	Rybnik	1	„	„	5.—	Zamość	1	„	„	9.—
Krynica	1	„	„	7.—	Radom	1	„	„	7.—	Zakopane	1	„	„	5.—
Konin	1	„	„	11.—	Rzeszów	1	„	„	5.—					

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Federacji

BYDGOSZCZ

Koronowo podejmowało Federację P. Z. O. O. na zawodach strzeleckich o mistrzostwo powiatu bydgoskiego.

Do zawodów stanęło 55 zespołów. Przy dźwiękach hymnu narodowego podniesiono chorągiew i powiatowy komendant P. W. i W. F. mjr. Sokołowski dokonał otwarcia zawodów.

Wynik zawodów jest następujący: pierwsze miejsce i mistrzostwo powiatu zdobył zespół oficerów rezerwy Koło Bydgoszcz, drugie miejsce zespół Koła pl. III Powstańców i Wojaków Bydgoszcz, trzecie miejsce zespół Koła Związku Rezerwistów Huta.

Dyplomy zwycięzcom wręczył wicestarosta Nowakowski. Całość wypadła znakomicie.

POWIAT MORSKI

Na strzelnicy P. W., prezes obw. morskiego Federacji wicestarosta morski Racięcki dokonał otwarcia zawodów strzeleckich o mistrzostwo pow. morskiego Federacji P.Z.O.O. i Z. R.

I miejsce zajął zespół Zw. Of. Rez. z Wejherowa (137 p. na 150 możliwych), zdobywając puchar przechodni p. burmistrza Bolduana; II—Plac. Powst. i Wojaków OK VIII Puck (134 p.) zdobywając jako nagr. przechodnią statuę M. B. Swarzewskiej — dar ks. prałata Roszczynialskiego; III — Zw. Rez. zesp. szereg. z Cementowni (134 p.); IV — Zw. Rez. zesp. szereg. z Wejherowa (133 p.); V — Zw. Rez. zesp. ofic. z Jastarni (129 p.).

Indywidualnie I miejsce—p. Kaz. Makurat Wejherowo (48 p. na 50 możliwych); II — p. Ant. Walczuk — Wejherowo (47 p.); III — Krzebieke — Puck (47 p.); IV — Stefanowski — Wejherowo (47); V — Lewiński — Puck (47 p.).

POKOJE GOŚCINNE

Dla członków związków sfederowanych, przyjeżdżających do Warszawy w sprawach służbowych i prywatnych, Wydział Pracy Społecznej Federacji PZOO i ZR. w Warszawie uruchomił pokoje gościnne w lokalu Wydziału Al. Jerozolimska 47 m. 7 naprzeciw dworca kolejowego. . Nocleg z pościelą wynosi 2 zł. na dobę.

Życzący korzystać z noclegów proszeni są o zamawianie pokoi na 2 dni przed przyjazdem do Warszawy.

Polska na szlaku Józefa Piłsudskiego

Tegoroczne uroczystości Czynu Legionów, jakie odbędą się w Krakowie w dniu 6 sierpnia, będą wielkim świętem tych wszystkich, którzy drogę wytkniętą przez J. Piłsudskiego uznali za swoją.

Obok Legionistów i peowiaków spotkają sie na błoniach Krakowa wszystkie pokolenia, wszystkie warstwy i stany, ci wszyscy, którzy biorą nieprzerwany udział w tym wielkim marszu dziejowym.

Tegoroczny zjazd w dniu 6 sierpnia w Krakowie odbędzie się pod hasłem „Polska na szlaku Józefa Piłsudskiego" i stanie się wielką manifestacją tych wszystkich, których spotkał zaszczyt realizowania wskazań Wielkiego Marszałka.

Zjazd zapowiada się imponująco i zgromadzi, oprócz legionistów i peowiaków, około 80 tys. osób spośród tych organizacyj, które zgłosiły udział.

Całością prac przygotowawczych kieruje Sekretariat Generalny Zjazdu Sierpniowego w Warszawie, ul. Matejki 3, a ponadto w każdym województwie i w każdym powiecie powstały już wojewódzkie względnie powiatowe sekretariaty zjazdu.

Wszyscy, pragnący wziąć udział w zjeździe, winni zgłosić się do lokalnych sekretariatów, gdzie otrzymają wyczerpujące informacje i gdzie będą przyjmowane zapisy.

Karty uczestnictwa będą sprzedawane w kasach kolejowych do rąk poszczególnych komendantów transportów. Karta uczestnictwa daje prawo do zniżki kolejowej, wstępu na uroczystości i widowiska w Krakowie, od otrzymania wydawnictwa przedjazdowego oraz znaczka pamiątkowego, który nosić będą uczestnicy zjazdu.

Koszty wyżywienia i zakwaterowania pokrywają uczestnicy z własnych funduszów, przy czym wojewódzki sekretariat w Krakowie poczynił już starania o przygotowanie odpowiedniej ilości kwater.

Zarząd Wojewódzki Federacji Wołyńskiej

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. dokonał na posiedzeniu z dnia 6 kwietnia uzupełnienie swego składu wyboru prezesa i kooptacje członków.

P. o. prezes kol. Mongird stwierdza, że Zarząd Wojewódzki na skutek śmierci ś. p.: prezesa dr. Habicha, wyjazdu szeregu członków przeniesionych z Łucka służbowo, oraz rezygnacji — składa się obecnie jedynie z 3 osób, kol. Mongird zawiadamia równocześnie, iż i on sam został przeniesiony do Kielc, skutkiem czego rezygnuje ze swej funkcji.

Na skutek interwencji delegata Zarządu Głównego skład Zarządu Wojewódzkiego będzie uzupełniony przez kooptację następujących nowych członków: nacz. Siewiński Józef, nacz. Niżankowski Tadeusz, dyr. Podolski Mieczysław, kpt. rez. Gołogowski Mieczysław, p. Boryssowicz Stanisław.

Na prezesa Zarządu Wojewódzkiego wybrany został p. Siewiński Józef.

Z powodu wyjazdu z Łucka p. Wacława Mongirda, dotychczasowego prezesa Zarządu Wojew. Federacji w Łucku, na polecenie zarządu głównego Federacji ukonstytuowany został nowy zarząd, w skład którego weszli: Józef Siewiński — prezes, mgr. Tadeusz Niżankowski—pierwszy wiceprezes, Mieczysław Podolski—drugi wiceprezes, Julian Kuriata — sekretarz, Alojzy Grodzki — skarbnik, Stanisław Boryssowicz — referent wychowania obywatelskiego Mieczysław Gołogowski — referent Opieki Społ. i ppłk. s. s. Władysław Czapliński — komendant okręgu.

Zarządy powiatowe Federacji

GRODNO

W Grodnie odbył się walny zjazd delegatów Zarządu Powiatowego Federacji PZOO.

Zjazd zagaił komisaryczny prezes Zarządu Pow .insp. Monkielewicz, powołując na przewodniczącego obrad płk. Stepka, na sekretarza p. Arcyszewicza, a do prezydium prezesa Zarządu Wojew. Federacji posła Budzanowskiego i p. Janickiego.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu złożył p. Butkiewicz, a Walny Zjazd przyjął je do zatwierdzającej wiadomości.

Referat ideowo-organizacyjny wygłosił poseł Budzanowski.

Po przedyskutowaniu szeregu spraw natury organizacyjnej, przystąpiono do wyrobu nowego Zarządu. W tajnym głosowaniu zostali wybrani do Prezydium Zarządu: prezes dyr. Jacuński Antoni, I. wiceprezes prok. Woźniak Józef, II. wiceprezes insp. Monkielewicz Michał, skarbnik ppułk. Stepek Michał, sekretarz p. Bartoszewicz Stanisław, zastępcy dr. Wałłejko Kazimierz i p. Skorupko Piotr oraz członkowie Zarządu pp.: dr Pałasz Antoni, Staszewski Kazimierz, Sulima Jan, Borkowski Czesław, Kwiek Kazimierz.

Do Sądu Rozjemczego zostali wybrani pp. dr Pałasz Antoni, Rodziewicz Edward i Sulima Jan.

Sekretariat Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. mieści się przy ul. Listowskiego Nr. 5, tel. 241 i jest czynny we wtorki, czwartki i soboty od godz. 18—20.

KALISZ

W Kaliszu odbył się 28 kwietnia zjazd powiatowy delegatów Federacji PZOO, pod przewodnictwem delegata Zarządu Wojewódzkiego p. Cholewskiego z Poznania.

Obecni byli prezesi wszystkich 11 sfederowanych organizacyj i komendant powiatowy mjr. Jess.

Zebrani przez aklamację wybrali na prezesa Federacji ponownie ppłk. w st. sp. p. Tomasza Dobrzańskiego, na pierwszego wiceprezesa p. dyr. Romana Zarębskiego, prezesa Zw. Peowiaków, na drugiego wiceprezesa p. dr. Trzeciaka, prezesa Zw. Kaniowczyków, na skarbnika zp. kierownika Jopka, prezesa Zw. Rezerwistów i na sekretarza p. inż. Karolaka, przedstawiciela Zw. Inwalidów.

Na zakończenie zebrania, na wniosek dyr. Zarębskiego powzięto rezolucję w sprawie przemówienia kanclerza Hitlera.

STAROGARD

Dnia 6 marca br. odbył się w Starogardzie zjazd delegatów Powiatowej Federacji PZOO, poprzedzony poświęceniem świetlicy, która ma służyć tak Federacji, jak i Batalionowi Obrony Narodowej.

W uroczystości tej wzięli udział: wicestarosta Wiktor, płk. Trepto, burmistrz Falski, delegat Zarządu Wojewódzkiego Federacji por. Pokorski i in.

Po poświęceniu świetlicy przez ks. prałata Szumano prezes Federacji, sędzia Morkowski, złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do jej urządzenia.

Zjazd rozpoczął się od odczytania „Hołdu Hetmanom".

Przewodniczącym Zjazdu wybrany został jednogłośnie kol. wicestarosta Wiktor, a sekretarzem kol. Michalak.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prezes Morkowski, sprawozdanie sekretariatu referował kol. Michalak, a kasowe kol. Schulz.

Przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Potasznik postawił wniosek o udzielenie absolutorium i podziękowanie Prezydium z kol. Morkowskim na czele — co też uchwalono.

Delegat Zarządu Wojewódzkiego Federacji, kol. Pokorski, stwierdził piękny rozwój Federacji Powiatowej w Starogardzie i obiecał postarać się o subwencję na cele świetlicy.

Wybrany na tym Zjeździe jednogłośnie nowy Zarząd Powiatowy Federacji w Starogardzie ukonstytuował się w następujący sposób:

Sędzia Morkowski Feliks — prezes.
Dyr. Pułkowski Telesfor — I wiceprezes.
Dyr. Winiarski Stanisław — II wiceprezes.
Michalak Franciszek — sekretarz.
Gałązka Franciszek — zast. sekretarza.
Schulz Leon — skarbnik .
Kempa Kazimierz — zast. skarbnika.
Dr. Makowski — referent pras.
Dr. Śmielewski — referent org.

Na zakończenie kol. burmistrz Falski zakomunikował, iż miasto przystąpiło do budowy strzelnicy małokalibrowej na boisku.

Weterańska czapka honorowa dla 100-letniego starca

W Kraśnym nad Uszą powiatu Mołodeckiego mieszka 100-letni uczestnik powstania w 1863 r. p. Ignacy Abramowicz. Pomimo sędziwego wieku czuje się on dobrze — jest rześki, ma dobry słuch i wzrok i często mieszkańcy Kraśnego widzą jak nieco przygarbiony, ale jeszcze rześkim krokiem spaceruje po miasteczku. Opowiada niektórym o bitwach powstańczych, w których brał udział oraz o zesłaniu na Syberię, gdzie spędził 12 lat. Pan Abramowicz ma bardzo bogaty i ciekawy materiał do opowiadania i dlatego ma dużo chętnych słuchaczy.

Mieszkając na kresach nie wiedział wcale, że była rejestracja powstańców z 1863 r. i dlatego nie był dotychczas ujęty w ewidencji.



To też była wielka, radosna i niespodziewana nowina dla p. Abramowicza, gdy jeden z przyjaciół powstańca p. Krzyżanowski oznajmił Mu, że nazajutrz przybędzie z Wilna delegacja, która w imieniu T-wa Przyjaciół Weteranów 1863 r. udekoruje Go Krzyżem Powstańczym i wręczy honorową czapkę weterańską, nie mogąc nic więcej dla niego zrobić.

Uroczystość ta odbyła się dnia 22 kwietnia w obecności przedstawicieli wojska, władz administracyjnych, organizacyj społecznych i licznie zebranego miejscowego społeczeństwa.

Dekoracji dokonał p. kpt. Lebecki Władysław, prezes Okręgu Wileńskiego Związku Żołnierzy I Korpusu Polskiego, który przemówił w te słowa:

„Czcigodny Panie! Przypadł mi wielki zaszczyt udekorowania Pana Krzyżem Powstańczym i doręczyć honorową czapkę weterańską — widome i zaszczytne znaki udziału w powstaniu 1863 r.

Ucieszyłem się bardzo, gdy T-wo Przyjaciół Weteranów Powstania 1863 r. zleciło mi tę czynność, w imieniu którego Towarzystwa dziś występuję.

My w zaraniu swej młodości, będąc jeszcze w niewoli ciemiężców naszej ojczyzny — zazdrościliśmy Wam szczęścia orężnego zmagania się z wrogiem naszej Ojczyzny, a gdy zabłysła jutrzenka odzyskania Niepodległości chwyciliśmy za broń, jak i Wy i we wszystkich zaborach stanęliśmy do orężnej walki o wskrzeszenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

My kombatanci z wojny europejskiej jesteśmy waszymi spadkobiercami i mam wrażenie, że spełniliśmy dobrze włożony na nas obowiązek — bo mamy dziś Wielką i potężną Rzeczpospolitą, za którą wznieśmy okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Naczelny Wódz — Niech żyją! (orkiestra odegrała hymn). Weteran p. Ignacy Abramowicz — Niech żyje!".

Po przemówieniu p. Lebeckiego odbyła się wspólna fotografia po czym p. Abramowicz został zaproszony na wspólny obiad do kasyna oficerskiego.

Min. Kościałkowski u rezerwistów w Kole »Chrzanów — Fablok«

W pierwszych dniach maja br. z okazji pobytu w Pierwszej Fabryce Lokomotyw w Polsce S. A. w Chrzanowie, p. min. Kościałkowski zwiedził świetlicę Koła Z. R. „Fablok" w Chrzanowie w towarzystwie p. dyr. inż. M. Symonowicza oraz inż. Kołakowskiego, prezesa Koła, powitany przez komendanta Koła, kol. Kossonia.

Dekoracja i nieprzeciętne urządzenie świetlicy, a w szczególności aparatura elektryczna do nagrywania przez głośnik żołnierskich pieśni z płyt — uzyskały uznanie z ust Prezesa Zarządu Głównego Z. R.



Min. Kościałkowski demonstruje lekcję strzelania z wiatrówki dzieciom rezerwistów, wychowankom ochronki przy Fabryce Lokomotyw w Chorzowie.

Stypendia dla dzieci Peowiaków

Na rok szkolny 1939/40 zostało przyznanych dla dzieci peowiaków 16 stypendiów na kształcenie się w szkołach zawodowych wszelkich stopni, w szkołach średnich ogólnokształcących oraz w szkołach wyższych.

Stypendia są zwrotne i będą przeznaczone:

a) 5 — dla uczniów szkół rocznych rolniczych, mleczarskich, spółdzielczych, handlowych, gospodarstwa domowego (5 × 200 zł = 1000 zł),
b) 5 — dla szkół zawodowych przemysłowych, gospodarczych, handlowych, rolniczych (5 × 300 zł = 1500 zł),
c) 5 — dla szkół ogólno-kształcących i pedagogicznych stopnia gimnazjalnego i licealnego (5 × 300 zł = 1500 zł),
d) 1 — dla studenta (ki) szkoły akademickiej (1×500 zł = 500 zł).

O stypendia mogą ubiegać się wyłącznie dzieci niezamożnych peowiaków, pierwszeństwo przysługuje sierotom i uczniom (uczennicom), którzy wykażą się dobrymi postępami w nauce oraz prawością charakteru, poczuciem obowiązku, koleżeńskością i pracą społeczną na terenie szkoły.

Ze względu na to, że przyznane stypendia odnoszą się do całego obszaru Polski — każdy Okręg Związku Peowiaków może przedstawić nawyżej 2-ch kandydatów, ubiegających się o stypendium.

Pamięci bohaterskiego plutonowego

W Gniewkowie, miasteczku odległym o 25 km. od Torunia, odbyła się w pierwszym dniu Zielonych Świąt uroczystość odsłonięcia pomnika bohaterskiego podoficera pomorzanina plut. Gerharda Pajakowskiego.

Pomnik, który wznosi się w głównym punkcie rynku miasteczka przedstawia kawalerzystę na spienionym koniu i jest symbolem męstwa powstańca wielkopolskiego.

Gerhard Pająkowski, będąc dowódcą patrolu zwiadowczego, zginął w roku 1920 pod Gniewkowem, jako pierwszy żołnierz polski.

Dzień odsłonięcia pomnika był świętem całej pomorskiej armii rezerwowej, która zrzeszona w Związku Podoficerów Rezerwy obchodziła 15-lecie swego istnienia.

Po nabożeństwie gen. Bortnowski dokonał odsłonięcia pomnika plut. Pająkowskiego, wygłaszając przy tym podniosłe żołnierskie przemówienie.

Nowe władze Związku Ochotników

Walny Zjazd Delegatów Związku b. Ochotników AP w dniu 8 czerwca r. b. wybrał jednogłośnie władze główne Związku w składzie następującym:

Zarząd Główny:

Prezes — gen. Bronisław Bohaterewicz.

I Wiceprezes — płk. Michał Kłobukowski.

II Wiceprezes — płk. Michał Szmigiel.

Sekretarz Generalny — Henryk Kański.

Zast. Sekr. — Gen. — Antoni Bucélski.

Skarbnik — dyr. Władysław Kłopotowski (Lublin).

Zast. Skarbnika — Wacław Drabikowski.

Członkowie: Aleksander Sokołowski, poseł dr Józef Kobosko (Żyrardów), kpt. Eug. Piotrowski (Sosnowiec), Jan Szwabe.

Główna Komisja Rewizyjna: płk. Jan Skorobohaty - Jakubowski, insp. Stefan Kołakowski, Stefan Pawlak (Łódź), Roch Kostikow (Bielsko-Biała). Zastępcy: dr. Alfred Franke (Częstochowa), dyr. Józef Rogala-Lewicki (Kraków), Stanisław Szczęsnowicz (Bochnia).

Główny Sąd Koleżeński: sędzia Julian Borkowski (Lublin), mgr. Stefan Mostowski (Poznań), Władysław Targalski (Lwów), nacz. Tadeusz Jasiuk. Zastępcy: Stanisław Witkowski (Chorzów), Witold Nałęcz Korzeniowski (Ruda Pabianicka), inż. Roman Słuszkiewicz (Gdynia), Stanisław Strzemień-Stroynowski (Katowice).

Wobec uchwalenia zmian statutu na tym Zjeździe Walny Zjazd Delegatów wybrał, również jednogłośnie, uzupełniający skład władz głównych, z tym, że po zarejestrowaniu zmian statutu przez władze administracyjne wybrani członkowie automatycznie wchodzą w skład władz.

Zarząd Główny:

III Wiceprezes — radca Henryk Rusinowicz.

Członkowie: poseł Franciszek Jaworski (Lwów), dyr. Szymon Optułowicz, Edmund Reimschüssel, adw. Marian Świątkowski (Radom).

Główna Komisja Rewizyjna: kpt. Antoni Laskowski (Lublin), Józef Trawiński (Skierniewice).

Główny Sąd Koleżeński: radca Wilhelm Bobek (Katowice), poseł Stefan Klimkiewicz (Pułtusk), Wacław Biliński, Antoni Fijałkowski.

BIURO ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Biuro Zarządu Głównego czynne jest w godzinach stosowanych w instytucjach wojskowych i państwowych t. j. codziennie od godz. 8 do 15, a w soboty do godz. 13.30. W dni powszednie w czasie od godz. 18 do 20 utrzymany będzie dyżur urzędniczy w Biurze Zarządu Głównego.

Na stanowisko dyrektora Biura Zarządu Głównego Związku b. Ochotników AP. zaangażowany został p. Zygmunt Żabicki, meryt. kierownik referatu ministerstwa Oświaty.

REFERAT OPL.

Zarząd Główny zaś uchwalił co następuje:

Dzisiaj, gdy wszystkie niemal narody stają z bronią u nogi, gdy przeciwnik lada chwila może wykonać napad zbrojny a lotnictwo nieprzyjacielskie starać się będzie obrócić w gruzy siedziby nasze — niebezpieczeństwo wojny grozi jednakowo żołnierzowi i ludności cywilnej wewnątrz kraju.

Wielu z pośród nas, ochotników, którzyśmy dali dowody miłości Ojczyzny na polu bitew o Jej niepodległość — dzisiaj nie zostanie powołanych do szeregów z powodu przekroczenia wieku. Tym niemniej oddając się pod rozkazy Naczelnego Wodza, muszą starsze roczniki stanąć w szeregach Obrony Przeciwlotniczej, muszą wziąć udział w przygotowaniu i służbach OPL.

W związku z tym poleca się Zarządom wszystkich Oddziałów sporządzić wykazy członków urodzonych do 1895 r. i innych, niepodlegających służbie wojskowej, następnie nawiązać kontakt z miejscowymi Komendantami O. P. L., dopilnować, aby członkowie Związku Ochotników zostali przeszkoleni i wzięli udział we wszystkich pracach O. P. L. według ich uzdolnienia (starać się o obsadę komend, obwodów, bloków i domów).

W dniu 1 czerwca br. utworzono przy Zarządzie Głównym specjalny referat O. P. L., który został powierzony koledze posiadającemu fachowe przygotowanie.

20-lecie Wileńskiej Ochotniczej Legii Kobiet

Druga Wileńska Ochotnicza Legia Kobiet obchodziła 4 bm. uroczyście 20-lecie swego powstania.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Ostrej Bramie, skąd legnionistki ze sztandarem w zwartych szeregach udały się na Rossę. Tu złożyły hołd sercu Komendanta, składając u stóp mauzoleum piękną wiązankę kwiatów z szarfami o barwach narodowych. Również wiązanki kwiatów złożono na grobach poległych legionistek.

Z Rossy legionistki przemaszerowały ulicami miasta do bazyliki wileńskiej, gdzie złożono kwiaty na grobie ks. biskupa Bandurskiego, wielkiego opiekuna wileńskich legionistek.

O godz. 12-ej odbyła się w sali Federacji P. Z. O. O. akademia, na którą przybyli delegaci związków kombatanckich z prezesem okręgu wileńskiego Zw. Legionistów Polskich prof. dr Jakowickim, delegatki organizacji kobiecych, legionistki i zaproszeni goście.

Akademię zagaiła dr Chorzelska, wiceprezeska zarządu głównego Zw. Legionistek, wzywając obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i poległych w obronie Wilna wiernych Mu żołnierzy. W przemówieniu swym dr Chorzelska podkreśliła wielką rolę kobiety w życiu państwa i jego obronie.

Następnie prezeska wojewódzkiego oddz. Zw. Legionistów Polskich mgr. Smoterowa scharakteryzowała powstanie, rozwój i pracę Wileńskiej Legii Kobiet. Z kolei p. Tatomirówna wiceprezeska Związku odczytała odezwę wzywającą Wilnianki do zapisywania się w szeregi Związku.

W czasie akademii legionistki wileńskie wysłały do Marszałka Śmigłego-Rydza depeszę z wyrazami najwyższego hołdu. „Czekamy Twego rozkazu, jesteśmy gotowe do największej ofiary jakiej tylko od nas zażąda Ojczyzna".

Wysłano depeszę do twórczyni Ochotniczej Legii Kobiet, przewodniczącej zarządu głównego Zw. Legionistek Polskich ppłk. Aleksandry Zagórskiej.

Opieka nad pobojowiskami Legionów Polsk

Przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich istnieje od kilku lat Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich. Komitet ten wziął sobie za cel nietylko opiekę nad pobojowiskami legionowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz podejmuje także starania w szerszym zakresie, dążąc do odtwarzania pamiątkowych fragmentów pobojowisk, do wytyczenia odpowiednich szlaków dla ich zwiedzania i informowania o tym społeczeństwa — wreszcie organizuje opiekę nad ludnością zamieszkałą na terenach pobojowisk.

Ostatnio ukonstytuowało się nowe Prezydium Komitetu z wiceprezesem P. K. O. K. Kościeszą-Strzegockim jako przewodniczącym oraz członkami min. dr T. Garbusińskim, kpt. H. Zielińskim, dyr. M. Węgrzeckim i B. Płoszczańskim.

Okręg I Związku Oficerów WP. s.s.

Dnia 13 maja br. odbyło się walne zebranie członków Okręgu I Mazowieckiego Związku Oficerów W. P. stanu spoczynku.

Na przewodniczącego zebrania został zaproszony jednogłośnie gen. senator Galica, który powołał na asesorów: płk. Galika i płk. Saleckiego, na sekretarza zaś mjr. Franieka.

Sprawozdanie ogólne, zakończone zilustrowaniem obecnej historycznej sytuacji złożył prezes Okręgu gen. Kowalewski.

Sekretarz Okręgu kpt. Trzankowski złożył szczegółowe sprawozdanie z prac Zarządu, za ubiegły rok sprawozdawczy. Prace związane z obroną praw nabytych, które między innemi obejmowały akcję Zarządu na terenie Izb Ustawodawczych oraz u odpowiednich czynników miarodajnych, częściowo zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, dalsza akcja jest jeszcze w toku.

W dziedzinie poprawy bytu oficerów s. s. biorąc pod uwagę skromne stosunkowo możliwości Zarządu, zrobiono bardzo dużo. Zatrudniono około 20 oficerów s. s. członków Związku, udzielono, w porozumieniu z Zarządem P. C. K., pomocy lekarskiej w przychodni P. C. K., rodzinom członków w 136 wypadkach, w tym w 67 wypadkach bezpłatnie, pomocy prawnej udzielono 52 kolegom oraz 10 kolegom w innej postaci również bezpłatnie.

W porozumieniu z gen. Kutrzebą kmdt. W. S. W. i innemi władzami zorganizowano cały szereg odczytów.

Sprawozdanie przedłożył mjr. Kołodyński, skarbnik Okręgu, a gen. Zienkiewicz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, poczem udzielono Zarządowi Okręgu absolutorium.

W dyskusji poruszono kwestie leczenia rodzin, zatrudnienia zdolnych do pracy oficerów s. s. przez odpowiednie władze, powołania oficerów s. s. spowrotem do służby czynnej oraz niezmiernie ważną kwestię przeszkolenia oficerów s. s. czy to na odpowiednich kursach czy też drogą powołania na ćwiczenia do oddziałów.

Prezes Zarządu Głównego gen. Skierski apelując do zebranych aby starali się utrzymywać większy kontakt z Zarządem Okręgu, w zakończeniu stwierdzając, że emeryci wojskowi to nie oficerowie II kategorii, ale pełnowartościowy materiał w dodatku bogaty w doświadczenie wojenne.

Następnie został przedyskutowany projekt przystąpienia Okręgu I do Federacji P. Z. O. O. Po dyskusji, uchwalono wniosek Zarządu w tej sprawie. Uchwalono wystąpić do Zarządu Głównego, by najbliższy Walny Zjazd Delegatów Związku nadał gen. Galicy i gen. Kowalewskiemu godność członków Honorowych Związku (co też już zostało dokonane na zjeździe w dniu 31 maja).

Po wyborach uzupełniających Zarząd Okręgu I ukonstytuował się następująco.

Prezes: gen. Kowalewski Aleksander, Wiceprezesi: płk. Saski Edward, ppłk. Sołtan Konstanty, Sekretarz: kpt. Trzankowski Jerzy, Skarbnik: ppłk. Dąbrowski Leon, członkowie Zarządu: płk. Dzierożyński Antoni, płk. Westermark Włodzimierz, płk. Biernacki Apolinary, kmdr. Bartelmus Józef, mjr. Franiek Jan, mjr. Wojciechowski Karol, kpt. Łysakowski Wł.

Zastępcy członków Zarządu: płk. Pluciński, ppłk. Kędzierski, ppłk. Jordan, ppłk. Auria Piątkowski, mjr. Kronenberg, por. Cudzik.

Komisja Rewizyjna: gen. Zienkiewicz — przewodniczący, członkowie: płk. Oraczewski, płk. Niżewski, zastępcy: płk. Dargiewicz, płk. Kamiński.

Wojskowa Straż Kolejowa

STRAŻ — GDYNIA

Dnia 27 ub. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Gdyni (Okręg Toruński).

Przewodniczył zebraniu delegat z Torunia, ob. Gackowski, sekretarzował ob. Melerski.

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes — ob. Manthei Alfons, sekretarz — ob. Freund Robert, skarbnik — ob. Biechowski Fr. Członkowie Zarządu — ob. ob. Banach Jan, Melerski Dominik i Gończ Józef.

Komisja Rewizyjna—ob. ob. Kurczewski Roman, Skrzyniewski Jan i Mokrzyński St.

Sąd koleżeński: Kitowski Maksymilian, Kielisz Brunon, Wiśniewski Jan, Polakowski Brunon i Szulc Wł.

Komendant Oddziału — ob. Olejniczak Stefan.

MYSŁOWICE

Dnia 16 ub. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Związku b. Uczestn. Wojsk. Straży Kolej. R. P. w Mysłowicach (Okręg Katowicki).

Przewodniczył zebraniu delegat Okręgu w Katowicach — ob. Dras Wiktor, sekretarzował ob. Sorka Szczepan.

Po wyczerpaniu porządku obrad i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes — ob. Kowalski Jakub, wiceprezes — ob. Herok Wilhelm, sekretarz — ob. Domagała Józef, skarbnik — ob. Rotkegel Jan, członkowie Zarządu — ob. ob. Luks Wiktor, Piszczek Teodor i Musioł Wilhelm.

Komisja Rewizyjna — ob. ob. Ślązak Augustyn, Sorek Szczepan, Tomanek Augustyn, Penczek Paweł i Warzecha Jan.

Sąd Koleżeński — ob. ob. Wocka Emanuel, Reichlik Jakub, Urbanek Paweł, Ślązak Augustyn i Luks Wiktor.

STRAŻ KOLEJOWA SKIERNIEWICE

Dnia 2 b. m. odbyło się walne zebranie Oddziału Związku b. Uczestników Wojsk. Straży Kolej. R. P. w Skierniewicach (Okręg Warszawski).

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Zarządu Okręgowego ob. Cz. Karwowski, sekretarzował ob. M. Stawicki.

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Oddziałowego, do którego weszli: prezes — ob. Brajczewski St., wiceprezes — ob. Buczyński Józef, sekretarz — ob. Stawicki Michał, skarbnik — ob. Kulesza Kazimierz. Członkowie Zarządu: ob. ob. Zaleski Julian, Jarzyński Wł. i Nowacki Mieczysław.

Komisja Rewizyjna: ob. ob. Caban Wł., Mulinek Michał i Kalinowski St.

Sąd Koleżeński: ob. ob. Górski Ksawery, Małkus Stanisław i Kotowski Franciszek.

Komendant Oddziału — ob. Maciejak Szczepan.

SKARŻYSKO — KAMIENNA

Dnia 28 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Oddziału w Skarżysku — Kamienna (Okręg Radomski) pod przewodnictwem ob. T. Marcinca, sekretarzował ob. W. Siudek.

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Oddziałowego, który ukonstytuował się następująco:

Prezes — ob. Marciniec Tomasz, wiceprezes — ob. Prościński Fr., sekretarz — ob. Siudek Wł., skarbnik — ob. Koperek St.

Komisja Rewizyjna: ob. ob. Gadecki Eugeniusz, Dziewit Piotr i Gola Józef.

Komendant Oddziału—ob. Szmidt Paweł




ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY

BIULETYN OKRĘGU STOŁECZNEGO

Nr 13 Warszawa, ul. Mazowiecka 7, tel. 2.25-46 1.VII.39

Okręg Stołeczny Z. O. R. nową kadencję po Walnym Zjeździe Delegatów, odbytym w dniu 29 kwietnia br. rozpoczął — jak zaznaczył prezes Zarządu Gen. Dr Górecki na pierwszym zebraniu nowoobranego Zarządu — pod hasłem „Podwoić nasze szeregi".

W dobie obecnej, gdy cała uwaga i wysiłek społeczeństwa skierowane są ku zagadnieniom obronności Państwa, nikt z oficerów i podchorążych rezerwy nie powinien pozostawać poza Związkiem, którego głównym celem jest stałe dokształcanie się wojskowe ,a tym samym zwiększanie gotowości naszej armii rezerwowej na wypadek wojny.

Realizacja tego hasła winna być obowiązkiem nie tylko Komisji Propagandowej i zarządów kół, ale każdego z członków. Dlatego też Zarząd Okręgu Stołecznego apeluje do wszystkich, by szerząc jak najsilniej propagandę nad uświadomieniem społeczeństwa o roli i znaczeniu naszej organizacji starali się wciągnąć wszystkich znajomych oficerów i podchorążych rezerwy, którzy dotychczas do Związku się nie zapisali, jak również o podawanie zarządom swych kół ich nazwisk i adresów.

Zebranie organizacyjne Zarządu

W maju rb. odbyło się pierwsze— organizacyjne Zebranie, nowoobranego na Zjeździe Delegatów, Zarządu Okręgu Stołecznego.

Zarząd omówił organizację pracy oraz sposoby jej realizacji na bieżącą kadencję, zlecając poszczególnym wydziałom opracowanie szczegółowych referatów i wniosków.

Postanowiono zaprosić do współpracy przedstawicieli Kół Okręgu, którzy dla utrzymania ścisłej łączności Okręgu z kołami brać będą udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu.

Opracowano system obrad, referowania i zgłaszania wniosków na zebraniach Zarządu, omówiono organizację wydziału propagandowo-ideowego oraz przeprowadzono podział funkcyj w Zarządzie, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — gen. dr Roman Górecki.

Wiceprezesi: ppor. rez. Ireneusz Zawadzki, z-ca Prezesa, ppor. rez. Stefan Grzebalski i ppor. rez. dr Marian Grabski.

Kierownicy Wydziałów: I Organizacyjnego — ppor. rez. Żyłowski Antoni, II Propagandowo-Ideowego — por. s. s. Oleszkowski Stefan, III Wyszkoleniowy (Komenda) — nie obsadzono do czasu wprowadzenia nowej organizacji wyszkolenia i porozumienia się z Komendą Główną Federacji i Z. O. R., IV Finansowego ppor. rez. Wyrzykowski Zygmunt, V. Personalnego — u. wojsk. Staniszewski Leonard oraz zastępcy ppor. rez. Wal Eugeniusz i ppor. rez. Gniewecki Wacław, VI. Opieki Społecznej — ppor. rez. Łypaczewski Stanisław i zastępca ppor. rez. Andruszkiewicz Norbert.

Ppor. rez. Jasińskiemu Jerzemu i pchor. rez. Kubikowi Mirosławowi zostaną przydzielone funkcje później.

DYŻURY W SEKRETARIACIE

Kol. por. rez. St. Domański w poniedziałki, środy i piątki oraz kol. pchor. rez. M. Kubik we wtorki i czwartki w godzinach od 19-ej do 20-ej.

Poza tym ustalono codziennie z wyjątkiem soboty i świąt stałe dyżury członków Zarządów kół w Sekretariacie Okręgu, którzy dla ułatwienia i pomocy sekretarzowi załatwiać będą wszystkie sprawy bieżące, załatwiać interesantów, udzielać informacyj i skierowywać do poszczególnych wydziałów: poniedziałek kol. Taras, wtorek kol. Lipka Kadaj, środa kol. Szczerbiński, czwartek kol. Swierczyński i piątek kol. A Bukowski.

Sprawy finansowe

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, iż zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów składki członkowskie zostały ustalone w wysokości zł. 1.25 miesięcznie płatne z góry 1 zł. składka zasadnicza i 25 gr. na fundusz rezerwowy. Powyższa składka w myśl uchwały Zarządu będzie pobierana poczynając od 1 czerwca br. Poza tym ustalono organizację inkasa składek, dzieląc na: a) inkaso honorowe, prowadzone przez członków zarządów jeden dzień w miesiącu na terenie pracy zawodowej oraz przez specjalnie powołanych, na wniosek skarbnika po porozumieniu się z Wydziałem Finansowym Okręgu, delegatów placówek zawodowych; b) inkaso za wynagrodzeniem w rejonach terenowych, c) przez potrącanie z list płacy w instytucjach, gdzie pracuje większa ilość członków; d) inkaso za pomocą poczty (zlecenia pocztowe); e) blankietami za pośrednictwem P. K. O. oraz f) w kasie Okręgu. Osoby zbierające składki i inkasenci winni posiadać specjalne upoważnienia, wystawione przez Zarząd Okręgu. Wpłacający składki proszeni są o każdorazowe ich sprawdzanie. Od 1 lipca tracą ważność kwitariusze starego typu, które zostaną z dniem 30 czerwca br. wycofane z obiegu.

Wydział Finansowy Okręgu Stołecznego został zorganizowany w 10 referatach pod przewodnictwem Skarbnika Okręgu ppor. rez. Z. Wyrzykowskiego, który objął równocześnie referat I—organizacji spraw finansowych. 2 Referat — zamówień materiałów piśmiennych i druków oraz sprawy gospodarcze Okręgu i kół kol. ppor. rez. J. Kobyliński, pełniący równocześnie funkcję z-cy Przewodniczącego; Sekretarz Wydziału — ppor. rez. I. Chmielewski; 3 Referat, Techniki inkasa — urz. w. H. Dziak; 4-ty, Kontrola inkasa — ppor. rez. Zdz. Skwarcz, 5-ty, windykacji zaległości — por. rez. A. Cepiel; 6-ty, dochody różne — ppor. rez. F. Gąsowski, 7-my likwidacji dawnych zobowiązań i różnych rozrachunków — ppor. rez. Br. Mieszczyński; 8-my dochody na budowę własnego domu — ppor. rez. F Gąsowski; 9-ty opracowania preliminarza budżetowego — por. J. Kaczyński oraz Referat 10-ty projektowania zasad rachunkowości Okręgu i kół — por. rez. A. Cepiel.

Sprawy wyszkoleniowe

Komendantami kół do spraw wyszkoleniowych zostali wyznaczeni: w Kole Warszawa-Śródmieście — pchor. rez. Siwiec Walenty, w Kole Warszawa-Północ — por. rez. Cisowski Władysław, Warszawa-Południe — ppor. rez. Pade Wiktor, Warszawa-Praga — por. rez. Tylko Antoni i w Kole Warszawa-Powiat — ppor. rez. Bodych Stanisław.

W dniu 7 maja br. na forcie Wola odbył się pokaz broni pancernej. Na pokaz przybyło przeszło 300 członków.

ZAWODY O MISTRZOSTWO (FEDERACJI)

W dniu 10 maja br. odbyły się zawody o Powiatowe Mistrzostwo Federacji P. Z. O. O. powiatu warszawskiego. W zawodach wzięło udział 7 zespołów Związku Oficerów Rezerwy.

W wyniku zawodów pierwsze miejsce a zarazem mistrzostwo powiatu zdobył zespół Z. O. R. Koła Warszawa — Północ w składzie pp. Barański Tadeusz, Kaźmierowski Józef i Wengler Bogdan osiągając 130 pkt. na 150 możliwych, 2-gie miejsce zdobył zespół Z. O. R. Koła Warszawa-Śródmieście 123 punktami w składzie pp. Miller Zdzisław, Iżycki Andrzej i Perkowski Jan; 3-cie zespół Z. O. R. Koła Warszawa-Praga 113 punktami w składzie pp. Muszyński Roman, Rutkowski Józef i Kudelski Mieczysław. W strzelaniu indywidualnym I-sze miejsce zajął p. Rutkowski Józef, osiągając 48 pkt. na 50 możliwych, II-gie p. Iżycki Andrzej — 47 pkt., III-cie p. Wieniawski Jan 47 pkt., IV-te p. Kaźmierowski Józef 46 pkt. i V-te p. Zawistowski Antoni 45 pkt.

Z Życia Kół

WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE

Zarząd Koła, okres wakacyjny, w którym ze względu na liczne wyjazdy członków na ćwiczenia i urlopy prace ogólno-organizacyjne i wyszkoleniowe zostają zahamowane, stara się wyzyskać dla ostatecznego uporządkowania ewidencji i załatwienia wszelkich spraw bieżących, aby w sezonie jesiennym tym łatwiej móc zająć się działalnością na innych odcinkach.

W tej chwili Koło posiada całkowicie już uporządkowaną kartotekę personalną i ewidencji składek, co wobec częstych zmian i niedokładnych danych wymagało ze strony odnośnych referatów dość znacznego wysiłku i nakładu pracy.

Jeżeli chodzi o plany na najbliższą przyszłość to w myśl uchwał Walnego Zebrania Koła jak też i zaleceń Zarządu Głównego i Okręgu, Zarząd zamierza skierować swe wysiłki w kierunku propagandy dla zwiększenia swego stanu liczbowego, zwłaszcza położyć większy nacisk na wciągnięcie młodzieży akademickiej do Związku, która w jesieni przybędzie przeważnie po odbyciu już służby wojskowej do stolicy na studia oraz nad zainteresowaniem pracami Koła, wciągnięcia do niej jak największej ilości członków. W tym celu Zarząd projektuje od września urządzić cały szereg zebrań informacyjnych z odczytami na aktualne tematy zarówno w lokalu Z. O. R. jak też na terenie zewnętrznym zwłaszcza akademickim.

WARSZAWA-PÓŁNOC

Poza normalną pracą do obowiązków Zarządu Koła należy prowadzenie strzelnicy Z. O. R., mieszczącej się na Placu Broni. Placówkę tę sportowo-wyszkoleniową Zarząd otacza specjalną troską, dbając, aby odbywający strzelania byli fachowo i sprawnie obsługiwani oraz czuli się rzeczywiście jak na własnym terenie. Dzięki staraniom Koła strzelnica posiada obficie zaopatrzony bufet, przy czym ceny są wyjątkowo niskie. Zarząd Koła zwraca się do wszystkich kolegów, którzy z jakichkolwiek powodów nie byli dotychczas na strzelnicy, aby się nią zainteresowali i popierali przez możliwie jak najczęstsze jej odwiedzanie.

Dużym sukcesem Zarządu Koła są pozytywne wyniki w zabiegach i staraniach w kierunku oddziaływania na członków Koła, by regularnie i terminowo opłacali składki. Dzięki temu w tej chwili Koło pod tym względem przoduje w całym Okręgu.

W związku z okresem urlopowym obecny skład Zarządu został zdekompletowany. W tej chwili korzystają z urlopów bądź też odbywają ćwiczenia wojskowe następujący członkowie Zarządu: Kol. Kol. Prezes Grzebalski Stefan do 1.8. br. zastępuje go kol. Lipka Kadaj Bogusław, Werner Józef do 15.9 br., Pisarski Wiesław do 15.7 i Cisowski Władysław do 1.8 br., a w najbliższym terminie wyjeżdżają kol. Terlikowski Wacław na okres od 15.7 do 31.8 oraz Lipowski Edward od 29.7 do 3.9 br.



Nowoobrany Zarząd Okręgu Stołecznego Z. O. R. z prezesem gen. Góreckim na czele.

WARSZAWA-POŁUDNIE

W ubiegłym i bieżącym miesiącu Zarząd Koła odbył kilka posiedzeń, na których załatwiono szereg spraw bieżących. Ponadto w związku z uchwałą Walnego Zebrania, by każdy z członków wprowadził do Związku przynajmniej dwóch członków, przystąpiono do jej realizacji wysyłając do wszystkich kolegów apel w powyższej sprawie. Toteż każdy z kolegów powinien poczytywać sobie za obowiązek i punkt honoru, by realizacja tej uchwały została wykonana w 100 procentach.

Z uwagi na konieczność uaktualnienia kartotek ewidencyjnych, co wymaga dużego nakładu pracy Komisja Personalna Koła W-wa Południe apeluje do wszystkich członków, aby zechcieli czynnie współpracować przez zgłoszenie swego akcesu do Komisji i Zarządu. Chętni koledzy do pracy zechcą zgłosić swe nazwiska w Sekretariacie Koła — w lokalu Z. O. R., Mazowiecka 7 codziennie w godzinach od 18 do 20-ej.

WARSZAWA-PRAGA

W dniu 3 czerwca br. staraniem Koła Warszawa-Praga odbył się odczyt kol. Wojdyńskiego Karola na temat „Znaczenie Gdańska i Pomorza dla Polski. Żywa reakcja i duże zainteresowanie ze strony licznie przybyłych na odczyt członków najwymowniej świadczyła o ważności i aktualności zagadnienia.

Koło prócz zawodów o powiatowe mistrzostwo Federacji P. Z. O. O. zorganizowało w maju w ramach Koła zawody z broni małokalibrowej na strzelnicy Z. O. R. W zawodach wzięło udział 24 członków, z których najwięcej punktów uzyskali: pchor. rez. Broszkowski Zygmunt 94 pkt., ppor. rez. Chmielewski Wacław 92 pkt., ppor. rez. Gąsowski Ferdynand 92 pkt. Poza tym Koło wzięło udział w zawodach strzeleckich z broni wojskowej w dniu 18 czerwca br. na strzelnicy na Bielanach, zdobywając 6-te miejsce na 43 zespoły.

KOŁO ARTYLERII

Uchwałą Zarządu Koła z dnia 28.III. br. zapoczątkowano akcję wspólnego przekazania subskrybowanych przez członków obligacyj i bonów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na Fundusz Obrony Narodowej. Na apel Zarządu odpowiedziano zgłoszeniem deklaracji na ogólną sumę ponad 1.200 złotych. Jest to około 50% sumy przewidzianej przez Zarząd. Skromna ta kwota jest wynikiem personalnego składu członków Koła, które liczy około 70% studentów, a pozostali członkowie przeważnie rozpoczęli niedawno pracować zawodowo. Poza tym większa część kolegów odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe i w związku z tym nie może brać czynnego udziału w pracach Koła.

W wykonaniu uchwały Walnego Zebrania o założeniu biblioteki w jednej ze szkół na Kresach Wschodnich, członkowie Koła złożyli ponad 150 książek przeznaczonych na ten cel. Dla wyżej podanych powodów akcja ta nie zatoczyła dotychczas szerszych kręgów.

Komunikaty

DNI MORZA I KOLONII

W związku z zorganizowaniem przez Okręg Stołeczny Ligi Morskiej i Kolonialnej „Dni Morza i Kolonii" Zarząd Okręgu Stołecznego Z. O. R. apeluje do wszystkich członków o jak najgorętsze ich poparcie oraz wzięcie czynnego udziału w pracach Komitetu.

ZNIŻKI W WILANOWIE

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, iż Zarząd dóbr hr. Branickiego przyznał członkom Związku Oficerów Rezerwy 50% zniżkę przy zwiedzaniu Wilanowa. Każdy z członków za okazaniem legitymacji członkowskiej może otrzymać 2 bilety zniżkowe (wstęp do pałacu 1 zł., do parku 50 gr., dla członków ZOR 50 gr. i 25 gr.

Zjazdy Kół i Okręgów ZOR

OKRĘG POMORSKI

Dnia 7 b. m. odbył się w Grudziądzu przy gremialnym udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz delegatów z Pomorza, doroczny Zjazd Delegatów Kół Okręgu Pomorskiego Z. O. R.

Zjazdowi przewodniczył płk. Czerwiński ze Starogardu.

Oficjalną część Zjazdu rozpoczęto nabożeństwem, a następnie złożeniem wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, przy czym w tej części uroczystości asystowały oddziały pod bronią Związku Rezerwistów oraz Związku Powstańców.

Otwarcia Zjazdu, dokonał prezes kpt. dr. Bogocz „ który złożył szczegółowe sprawozdanie z pracy Okręgu Pomorskiego.

Szczególnie entuzjastycznie przyjęto przemówienie przedstawiciela Wojska płk. Świtalskiego, któremu Zjazd wyraził specjalne podziękowanie, oraz bojowe przemówienie sekretarza generalnego Z. O. R. por. rez. Bergera „o traktatach i hołdach pruskich".

W wyniku dokonanych wyborów prezesem Okręgu wybrano przez aklamację prok. Przybylskiego z Torunia, przy czym ustępującemu na własne życzenie prezesowi dr. Bogoczowi wyrażono jednogłośnie serdeczne podziękowanie.

Zjazd powziął szereg bardzo ważnych uchwał z zakresu obrony narodowej ze szczególnym uwzględnieniem najbardziej aktualnych kwestii, w szczególności w sprawie Gdańska, w sprawie spisu ludności w Rzeszy niemieckiej, w sprawie używania języka niemieckiego w sądach, w sprawie nowelizacji ustawy o reformie rolnej, w sprawach spółdzielczych, w sprawie obywatelstwa, w sprawie wysiedlania Polaków w Rzeszy, w sprawie szkolnictwa niemieckiego, oraz ogólną deklarację o gotowości bojowej.

Całość obrad oraz ich głęboka treść, wywołały ogromne zainteresowanie szczególnie w społeczeństwie pomorskim, wykazując jednocześnie wysoki poziom organizacyjny jako też ogromną żywotność Pomorskiego Okręgu Z. O. R.

KOŁO ŁÓDŹ

(K.) W dniu 12 marca br. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie członków Koła Łódzkiego Zw. Oficerów Rezerwy.

Przy obecności około 300 członków zebranie zagaił prezes Koła mjr. rez. Słoniowski, witając obecnych na sali pp. gen. Dindorf-Ankowicza, naczelnika Hawela, który reprezentował p. Wojewodę, Prezesa Wojewódzkiej Federacji sen. Fichnę, prezesa Grodzkiej Federacji p. Fornalskiego i in.

Prezes Słoniowski następnie z polecenia dowódcy O. K. IV gen. Thomeé pozdrowił w imieniu tegoż wszystkich obecnych na Walnym Zebraniu i złożył życzenia pomyślnych obrad, po czym odczytano pismo prezydenta m. Łodzi p. Kwapińskiego, który w serdecznych słowach złożył życzenia pomyślnego rozwoju ZOR.

Na przewodniczącego zebrania został przez aklamację wybrany kpt. dypl. Kowalski, prezes Zarządu Okręgu Łódzkiego ZOR.

Sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu zostały wygłoszone przez prezesa i kierowników poszczególnych wydziałów. Wykazały one duży rozwój Związku, który brał udział nie tylko w sprawach czysto wojskowych w znaczeniu dokształcania siebie i szkolenia rezerw, ale poświęcał się także pracy społecznej a przede wszystkim pracom ogólno-państwowym.

Gen. Dindorf-Ankowicz, zreasumowawszy pracę Zarządu Koła Łódzkiego, stwierdził, że ustępujący Zarząd dobrze wypełnił swoje zadanie, gdyż organizację w kadencji swojej wyciągnął na wyższy szczebel rozwoju. W dalszym swoim przemówieniu p. Generał rzucił kilka cennych bardzo myśli, — niejako wytyczne dla pracy w ZOR.

Przemawiali również p. nacz. Hawel, oraz Prezesi Wojewódzkiej i Grodzkiej Federacji PZOO.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej prof. Szaniawski por. rez. przedłożył wniosek udzielenia pokwitowania ustępującemu Zarządowi, a walne zebranie przyjęło jednogłośnie.

Wybory władz Koła odbyły się kartkami. Na prezesa Koła został wybrany ponownie dotychczasowy prezes mjr. rez. M. Słoniowski.

KOŁO LUBLIN

W dniu 6 marca r. b. odbyło się w Lublinie doroczne walne zgromadzenie Koła ZOR. w obecności pp.: wicewojewody mgr. Długockiego — długoletniego członka Z. O. R., płk. Wnuka, mjr. Lasoty, prezesa Okręgu Z. O. R. i dr. Drożdża.

Na przewodniczącego zebrania zaproszono dyr. Korgowda, na asesorów zaś dyr. Krokowskiego i dyr. Zielińskiego. Sekretarzował p. Zajączkowski.

Przed rozpoczęciem obrad zgromadzeni uczcili pamięć Piusa XI, oraz zmarłych w ub. roku b. prezesa Okręgu Lubelskiego Z. O. R. ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego i członków Z. O. R. ś. p. Janusza Grabowskiego i ś. p. dr Edwarda Drue.

Sprawozdanie z działalności Zarządu referował prezes Pierzchalski, sprawozdanie kasowe — skarbnik p. Gotz.

W imieniu Komisji Rewizyjnej p. Kobiałko zgłosił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium, co zostało uchwalone.

Długotrwałymi oklaskami podziękowano prezesowi Pierzchalskiemu i członżom Zarządu za trudy w pracy organizacyjnej Koła.

Następnie płk. Wnuk wygłosił obszerne przemówienie, udzielając zebranym cennych wskazówek w pracy nad szkoleniem i pogłębieniem wiedzy fachowej oficera rezerwy.

W serdecznych słowach przemówił następnie jako towarzysz broni p. wicewojewoda Długocki,

Po załatwieniu spraw organizacyjnych związanych z programem działalności i budżetem na rok 1939, Walne Zgromadzenie Koła dokonało wyboru nowych władz Związku, do których jednogłośnie wybrani zostali:

Prezes — por. rez. dyr. Leonard Korgowd.

Wiceprezesi: ppor. rez. dyr. Krokowski Feliks i por. rez. Łukaszewicz Wacław.

Członkowie Zarządu: ppor. rez. Księżopolski Marian, ppor. rez. Nazarewicz Józef, ppor. rez. Nowak Stefan, ppor. rez. Pełczyński Zygmunt, ppor. rez. Tabkowski Mieczysław i ppor. rez. Zajączkowski Henryk.

Zastępcy: por. rez. dr Męciński Zdzisław, ppor. rez. Jaźwierski Józef i ppor. rez. Szczuka Adam.

Pierwszy w Polsce zjazd aptekarzy oficerów rezerwy

Dnia 25 czerwca odbył się w Toruniu zjazd farmaceutów-oficerów rezerwy, zorganizowany z inicjatywy kierownika apteki 8 szpitala okręgowego, przy poparciu i współudziale szefa sanitarnego DOK VIII.

Celem zjazdu było omówienie zadań farmaceutów-oficerów rezerwy i usprawnienie ich pracy na wypadek wojny. W zjeździe wzięło udział 70 uczestników, dając tym dowód zrozumienia obowiązku obywatelskiego, co przy równoczesnej najwyższej ze wszystkich województw sumie subskrypcji na POP, stawia farmaceutów pomorskich w pierwszym szeregu.

Dalsze wykłady odbędą się w dniach 29 bm. i 2 lipca br. Podkreślić jeszcze należy, że tego rodzaju zjazd został zorganizowany po raz pierwszy w Polsce.

Fidac wobec stosunków międzynarodowych

W czasie swego ostatniego kwartalnego posiedzenia Rada Zarządzająca Fidac'u wysłuchała sprawozdania prezesa Nikodija Bogdanovitcha (Jugosławia).

Przypominając działalność pokojową Fidac'u w ciągu 15 lat, prezes wypowiada się przeciw zaanektowaniu przez Niemcy Czechosłowacji i wzywa wszystkich kombatantów do okazania najszerszego poparcia rządom, przeciwstawiającym się międzynarodowym pogwałceniom w trosce o utrzymanie światowego pokoju.

Rada powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

„B. Kombatanci, zrzeszeni w Federacji Międzysojuszniczej, w skład której wchodzi 10 państw, które biły się ramię przy ramieniu w czasie wojny światowej 1914 — 1918 r., wierni swemu najwyższemu ideałowi — pokoju — i w świadomości, że wszelki zbrojny konflikt, który natychmiast stałby się powszechnym i spowodował światową ruinę cywilizacji — przyjmują wszelką inicjatywę, zdążającą do ominięcia tego konfliktu, bez uchylania się jednakże przed każdym następstwem, które byłoby w sprzeczności z troską naczelną: honorem i niepodległością ich ojczyzn.

Witają w szczególności z wdzięcznością inicjatywę prezydenta Roosevelta, który z nadzieją i odwagą proklamował, aby w stosunkach pomiędzy państwami nie zdarzały się trudności niemożliwe do uregulowania w duchu wzajemnego porozumienia. Jakiekolwiek użycie siły powinno być wykluczone — stawiając tym samym tych, którzy by jej użyli, przed straszną odpowiedzialnością".

W dalszym ciągu posiedzenia prezes Bogdanovitch wspomniał o ostatnich międzynarodowych wydarzeniach.

„W marcu — mówił — jedna z naszych narodowych Sekcyj była świadkiem utraty niepodległości swej ojczyzny — dla oswobodzenia której, niegdyś tysiące jej walecznych synów przelało krew bądź poległo na polach bitew wielkiej wojny — obok nas. Niektóre z innych jeszcze krajów zrzeszonych w naszej organizacji, były niepokojone pogróżkami...

„Jesteśmy całym sercem przy naszych towarzyszach czeskich w ich tak okrutnym doświadczeniu; utrzymując nadal ich Sekcję Narodową, chcemy dać dowód, że jesteśmy przy nich i że nie zapomnimy nigdy ofiar, jakie złożyli na rzecz naszej sprawy".

Prezes Bogdanovitch odtworzył następnie działalność pokojową Fidac'u w czasie ostatnich 15 lat pracy i odparł głoszone przez niektóre państwa pomawiania Fidac'u, który jakoby „głosząc swą służbę dla sprawy pokoju, utrzymuje i kieruje się w swych statutach i przepisach różnicami i podziałami z czasów wojny".

Wspominając, że celem Fidac'u, zgodnie zresztą, właśnie z jego statutem, jest stałe wzmacnianie i zacieśnianie więzów koleżeńskości, zadzierzgniętych na polach bitew wielkiej wojny i oddawanie następnie tej, tak dobrze pojętej koleżeńskości na usługi pokoju — prezes wykazał, że w 10 różnych okolicznościach, Fidac sam zorganizował, bądź brał udział w organizowaniu konferencyj, spotkań i komisji międzynarodowych i że zawsze współpracował w dziele najwyższego celu — pokoju świata — najlojalniej odnosząc się do mocarstw centralnych, nie troszcząc się, a więc po prostu pomijając formę ich ustrojów politycznych.

„Jesteśmy dumni z naszej działalności — mówił — i usiłujemy prowadzić ją nadal przy pomocy wszelkich możliwych środków i po za wszelkimi rozważaniami politycznymi".

Odnośnie do linii postępowania Fidac'u na przyszłość, prezes Bogdanovitch przytoczył uchwałę powziętą na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Zarządzające Fidac'u w dniu 29 marca br. w myśl której „Fidac może tylko przekląć używanie siły przeciwstawiającej się prawu" i „wzywa kombatantów międzysojuszniczych, aby w pełni dali swe poparcie przy wszelkich możliwych środkach, podjętych przez ich odnośne rządy w celu przeciwstawienia się na przyszłość wszelkim dążeniom, zmierzającym do ujarzmienia państw niepodległych i podboju terytorialnego siłą".

Prezes dodał jeszcze:

„Fidac był zawsze i wierzę, że zostanie, organizacją pokojową, lecz jego działacze są przede wszystkim patriotami. Kochając wolność i słusznie będąc dumnymi z niepodległości, w razie potrzeby nie zawahają się bronić swych praw do życia, jako wolni obywatele i nikt nie potrafi im tego zabronić".

„Nie w naszej jest mocy zdecydować dla świata: pokój czy wojna; to należy do rządów państw, lecz jako lojalni obywatele naszych krajów, winniśmy okazać rządom naszym pełne w nas oparcie, odpowiadając w ten sposób na nasze szczere pragnienia pokoju".

XX KONGRES FIDAC'U

W myśl decyzji powziętej przez Radę Zarządzającą Fidac'u, na jej poprzednim posiedzeniu — XX kongres Fidac'u rozpocznie się 24 września w Białogrodzie (Jugosławia) i będzie trwał trzy dni. Uczestnicy kongresu będą następnie mogli na własny koszt zwiedzić kraj i przyjąć zaproszenie Narodowej Sekcji Greckiej przepędzenia jednego lub dwóch dni w Salonikach.

Fidac odbył już w Białogrodzie jeden ze swych poprzednich kongresów przed 10 laty, mianowicie od 1 do 9 września 1929 r.

Pewne czasopisma włoskie, biorąc za pretekst zamierzone w Belgradzie zgromadzenie międzysojusznicze we wrześniu br., z racji XX kongresu Fidac'u — piszą, że zgromadzenie to zostało postanowione z inicjatywy kombatantów jugosłowiańskich i jeżeli za 4 miesiące Belgrad rzeczywiście przyjmować będzie uczestników kongresu, którego prace toczyłyby się pod niewątpliwym wpływem i egidą propagandy francuskiej, to tego rodzaju manifestacja mogłaby mieć pewne oddźwięki w ogólnym układzie politycznym.

„W każdym razie — dodaje prasa włoska — można w tym wypadku dopatrzeć się przejawu podziemnej pracy, podjętej tym razem w Belgradzie".

Wobec tych insynuacyj prezes Jugosłowiańskiego Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy i Kombatantów, a jednocześnie prezes obecny Fidac'u, Nikodije Bogdanovitch dał następujące wyjaśnienie:

„Fidac jest federacja utworzona ze stowarzyszeń kombatanckich Belgii, Stanów Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii, Grecji, Polski, Portugalii, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Nie reprezentuje wyłącznie jednego z przytoczonych tu krajów ze szkodą pozostałych. Jest niezawisły od wszelkiej polityki i od wszelkiej formy propagandy narodowej bądź międzynarodowej. Muszę przeto z całą stanowczością wyrazić sprzeciw wszelkim dążnościom, zmierzającym do przedstawienia Fidac'u w opinii publicznej jako organizacji powolnej polityce bądź propagandzie poszczególnego państwa.

Doroczny kongres Fidac'u odbywa się według kolejności w każdym z krajów zrzeszonych. Kolejność każdego z nich wypada co 10 lat. Ponieważ poprzedni kongres w Belgradzie odbywał się w r. 1929 — jest zupełnie normalne, że w r. 1939 odbędzie się on również w Jugosławii.. Tego rodzaju zwyczaj stosowany jest w Fidac'u od lat, a najpierwsze kroki w celu odbycia kongresu Fidac'u w Jugosławii czynione już były od r. 1937 począwszy.

Obrady kongresu będą się toczyły głównie nad dwoma naczelnymi celami Fidac'u: interesami b. kombatantów we wszystkich krajach zrzeszonych i — pokojem".

NOWY SKARBNIK GENERALNY

Rada Zarządzająca Fidac'u na ostatnim kwartalnym posiedzeniu powołała na stanowisko skarbnika generalnego Fidac'u — wakujące od chwili ustąpienia Canzio Cimpincio (Włocha), tzn. od stycznia r. z. — kol. Jerzego Devos (Francja).

Poza pracami w łonie Fidac'u jest Jerzy Devos prezesem 9 okręgu Paryskiego Unii Federalnej, wiceprezesem Koła Paryskiego, członkiem zarządu głównego tejże organizacji, oraz członkiem zarządu głównego Konferencji Narodowej Kombatantów i Ofiar Wojny.

Od r. 1934 bierze stale żywy udział w pracach Rady Zarządzającej Fidac'u.

KOMISJA PROPAGANDY

Komisja Propagandy Fidac'u odbyła swe ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem Bernarda Ragnera (St. Zjedn.) rozpatrując powierzone sobie sprawy w sposób, zalecony przez Narodowe Sekcje na ostatnim kongresie Fidac'u w Bukareszcie.

Komisja wyraziła szczególnie uznanie sekcjom Amerykańskiej, Portugalskiej i W. Brytyjskiej za urządzane przez nie obchody dla uczczenia wysiłków kobiet podczas wielkiej wojny.

Według sprawozdania przewodniczącego Ragnera — setki zebrań i uroczystości zostało zorganizowanych przez 11 tysięcy sekcyj Amerykańskiego Legionu we wszystkich Stanach. W tym samym czasie dwa organy prasowe tej organizacji „Amerykański Legion — Magazyn" i „Narodowy Legionista" jak również wszystkie czasopisma regionalne ogłosiły artykuły na ten temat pióra wiceprezesa Fidac'u na Amerykę, Dr.: F. Whitney-Godwyn i naczelnego prezesa Ameryk. Legionu, p. Stephen F. Chadwick'a.

Również i Legion Brytyjski zamieścił w swoim czasopiśmie kilka artykułów poświęconych pamięci kobiet wojennych.

CARLO DELCROIX HONOROWYM DOKTOREM LITERATURY

Wśród niebywale podniosłej uroczystości, urządzonej przez Atheneum w Bolonii (jeden ze słynniejszych w Europie uniwersytetów) wręczono włoskiemu inwalidzie wojennemu, ociemniałemu poecie dyplom (nie pierwszy zresztą otrzymany honoris causa) za zasługi położone dla literatury włoskiej w ogóle, bohatersko-wojennej w szczególności.

DOMY MIESZKALNE DLA KOMBATANTÓW GRECKICH

Zarząd Funduszu Greckich Ofiar Wojny obchodził w Calogreza (Grecja) inaugurację 50 mieszkań, przeznaczonych dla ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych. Uroczystość odbyła się przy udziale wybitnych miejscowych osobistości i wielkiej liczby inwalidów wojennych, którzy stawili się ze sztandarami swych organizacyj na czele.

HOŁD ZASŁUGOM KOBIET ODDANYM W CZASIE WOJNY

W ciągu maja r. b. wszystkie placówki Amerykańskiego Legionu uczczą różnymi manifestacjami zasługi, oddane przez kobiety amerykańskie w czasie wielkiej wojny.

Decyzja ta została powzięta przez 19 kongres Fidac'u w Bukareszcie, który polecił zorganizowanie „dnia" w roku 1939, w celu „uczczenia we wszystkich krajach dzieła, dokonanego przez kobiety podczas wojny światowej i udziału jaki w niej brały".

Komendant Naczelny Amerykańskiego Legionu, Stephen F. Chadwick zatwierdził ten wniosek, zgłoszony przez wiceprezesa Fidac'u na Stany Zjednoczone A. P. dr Whitney Godwyn'a.

Armia litewska

Wizyta gen. Rasztikisa przypomniała szerszemu ogółowi polskiemu, że jemu to armia litewska zawdzięcza swą reorganizację.

Pierwsze formacje wojskowe na Litwie tworzone były z ochotników. Broń zdobywano, rozbrajając początkowo mniejsze, a potem większe oddziały niemieckie (koniec 1918 r. i początek 1919 r.). Po powrocie z Rosji t. zw. „batalionów litewskich" wraz z pokaźną ilością oficerów zorganizowano regularną armią litewską.

Początki były trudne. Normalną rozbudowę sił zbrojnych przerywały walki z bolszewikami. Dywizje litewskie posiadały broń nie jednolitego typu. Sprzęt wojenny był przestarzały.

Kapitalną reorganizację przeprowadził dopiero gen. Rasztikis z chwilą, gdy objął stanowisko naczelnego wodza.

Wojsko otrzymało jednolitą, nowoczesną broń. Stworzono oddziały zmotoryzowane. Lotnictwo otrzymało nowoczesne typy samolotów.

Niezaprzeczonym i pięknym dziełem gen. Rasztikisa jest to, iż dziś armia litewska jakościowo nie ustępuje armiom innych państw, a pod względem wyposażenia jest niewątpliwie najlepszą wśród armii państw bałtyckich.

Naród litewski jest narodem bitnym. Służba w wojsku jest dla każdego obywatela zaszczytem. Każdy żołnierz posiada wysoko rozwinięte poczucie swej odpowiedzialnej służby.

Oprócz armii regularnej istnieje na Litwie Związek Szaulisów (coś pośredniego między naszym Związkiem Strzeleckim a Związkiem Kombatanckim).

Zaczątku tej organizacji należy szukać jeszcze w czasach sprzed wielkiej wojny. Były to tajne oddziały zbrojne, używane m. in. do eskorty zabronionych druków litewskich.

Twórca Szaulisów ś. p. Putwinskis jeszcze w zaborze rosyjskim przeprowadzał w swych posiadłościach ćwiczenia z bronią członków organizacji.

Podczas walk niepodległościowych Szaulisi tworzyli oddziały partyzanckie. Do Szaulisów należą zarówno mężczyźni jak i kobiety różnego wieku.

Z szeregów Szaulisów mężczyźni idą do wojska, a po odsłużeniu powracają w szeregi organizacji. Mundur Szaulisów jest podobny do wojskowego. Starsi Szaulisi broń posiadają w domu.

W manewrach Szaulisi biorą udział narówni z wojskiem.

ZJAZD B. KOMBATANTÓW LITEWSKICH

W Kownie odbył się 10 zjazd przedstawicieli związku ochotników twórców armii litewskiej (b. kombatantów).

Dłuższe przemówienie wygłosił premier gen. Czernius, który podkreślił że niepodległość Litwy wymaga, aby w każdym zakątku kraju znalazła się broń skierowana przeciw ewentualnemu napastnikowi. „Jeśli ktoś nas napadnie będziemy się bronili, a gdy zajdzie tego potrzeba będziemy się poświęcali.

Zjazd wybrał jednogłośnie na członków honorowych związku dowódcę armii litewskiej gen. Raszkitisa, oraz b. premiera Griniusa, jednego z naczelnych przywódców ludowców.

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent wziął udział w poświęceniu wielkich zakładów wojennych w Stalowej Woli, zbudowanych w rekordowym tempie 2 lat prawie w całości z krajowych materiałów i wyłącznie pracą mózgów i rąk polskich.

W odpowiedzi na przemówienie II wiceministra spraw wojskowych gen. Litwinowicza Pan Prezydent wskazał na wielki dynamizm, tkwiący w społeczeństwie polskim, zdolny do pokonania wszelkich trudności.

Jeśliby dynamikę uważać za cechę charakterystyczną młodości, to rzec by można, że Polacy z każdym rokiem stają się narodem młodszym.

Olbrzymią rolę dla dynamiki narodu tworzyło środowisko wojskowe, natchnione genialną myślą budowniczego państwa polskiego Józefa Piłsudskiego.

To zdrowie sił zbrojnych, promieniując na cały naród przyczynia się do wzrostu jego potęgi i kultury.

P. Prezydent R. P. stwierdził następnie, że mamy w Polsce niezwykle duży procent zdolnych ludzi i wskazał na szczególną dokładność i precyzję pracy polskiego inżyniera i polskiego robotnika.

To napawa mnie wielkim optymizmem — mówił P. Prezydent.

Gdyby nie ta niespożyta energia psychiczna i zapał do pracy — to nie zdobylibyśmy się na tak wielkie osiągnięcia, których wyrazem jest Stalowa Wola.

Coraz szersze rzesze biorą udział w dorobku gospodarczym Polski.

— W kilka dni później odbyło się w obecności ministra przemysłu i handlu p. Romana poświęcenie elektrowni okręgowej C. O. P. w Stalowej Woli. W uroczystości tej wziął także udział ambasador Francji Noel i dyrektor elektrowni ministerstwa robót publ. w Paryżu inż. Simon.

— Pan Prezydent R. P. i P. Marszałek Śmigły-Rydz przyjęli hołd wycieczki szlachty zagrodowej, złożonej z 520 osób z Małopolski Wschodniej.

— W Polsce bawił przez kilka dni naczelny komendant rumuńskiej organizacji młodzieży „Straja Tarii" minister Sidorovici, który wraz z liczną delegacją tej organizacji rewizytował dyrektora PUWF. gen. Sawickiego. Mjr. Sidorovici zwiedził Lwów, Warszawę, Gdynię, Śląsk i Kraków, gdzie wszędzie urządzono dla niego pokazy organizacji młodzieżowych: PW., Harcerstwa i Strzelca.

— Przedstawiciele departamentu polityki socjalnej litewskiego MS. Wewn. podczas kilkodniowego pobytu swego w Warszawie zapoznali się z całokształtem zagadnień socjalnych w Polsce.

— Szef sanitariatu wojskowego gen. dr Rouppert bawił 2 dni w Tallinie, rewizytując szefa służby sanitarnej armii estońskiej.

— Ambasadorem Polski przy Watykanie został zamianowany dr Kazimierz Papee, b. poseł R. P. w Pradze.

— Odbyło się uroczyste otwarcie dwóch nowych linii lotniczych łączących Gdynię, poprzez Warszawę, Budapeszt i Wenecję z Rzymem oraz Gdynię przez Warszawę i Budapeszt z Białogrodem. Na linii Warszawa — Rzym kursować będą samochody P. L. L. „Lot" i włoskiej Avio Linee Italiane. Samoloty tej linii zabierać będą w Budapeszcie pasażerów przylatujących z Białogrodu.

— Nowy polski transatlantyk linii Gdynia — Ameryka „Sobieski" ruszył w pierwszy swój rejs zamorski.

— Wydział propagandy OZN zorganizował dwie kilkudniowe wycieczki morskie do Szwecji i Danii. W wycieczce do Sztokholmu wzięło udział 800 robotników, w wycieczce do Kopenhagi 800 rolników.

— Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki na przejazdy indywidualne nad morze z ważnością od 1 lipca do 30 września br. Pod warunkiem 6-dniowego pobytu nad morzem otrzymują turyści i letnicy 50% zniżkę przejazdową z wszystkich miejscowości kraju, co w sposób zasadniczy usuwa trudności w kosztach przejazdu. Korzystający z tych zniżek uzyskują ponadto prawo do czterech dodatkowych przejazdów na odcinku Gdynia — Orłowo — Hel ze zniżką 50%. Wiadomości o pobycie nad morzem, o warunkach przejazdu i pobytu udzielają utworzone na 200 stacjach kolejowych przedstawicielstwa Ligi Popierania Turystyki.

— Do Londynu przybyła z Warszawy delegacja finansowa z płk. Adamem Kocem na czele dla przeprowadzenia rokowań z angielskim ministerstwem górnictwa w sprawie eksportu węgla, którego Polska ma nadmiar wobec przyłączenia Karwiny.

— „Żegluga Polska" zamówiła dwa nowe statki motorowe w stoczni belgijskiej. Obydwa statki przeznaczone są do przewozu towarów i będą identycznej konstrukcji.

— Zarząd główny LOPP rozszerzając swą akcję wyszkoleniową uruchamia w dn. 5 lipca 6-tą własną szkołę politażu motorowego. która powstaje w Grudziądzu. W ten sposób wszystkie dzielnice kraju będą już miały swoje pobliskie szkoły, co ułatwi szkolenie naszych kadr powietrznych.

Pierwsza szkoła pilotażu LOPP w Aleksandrowicach koło Bielska nosi miano szkoły im. Marszałka Józefa Piłsudskiego; w Świdniku k. Lublina — im. Marszałka Śmigłego Rydza, w Stanisławowie — im. gen. Kasprzyckiego, w Masłowie k. Kielc — im. gen. Rayskiego, w Łodzi — im. Żwirki i Wigury, szkoła zaś w Grudziądzu będzie nazwana imieniem ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, którego ostatni lot prowadził właśnie przez Grudziądz.

Na nowopowstającym lotnisku sportowym na Bielanach pod Warszawą roboty idą bardzo intensywnie i prace terenowe są już na ukończeniu.

— W Warszawie odbył się walny zjazd delegatów Kolejowego PW, liczącego 110.000 członków. Na Zjeździe przemawiał minister komunikacji, pułk. Ulrych, który przypomniał słowa Wielkiego Marszałka, pod adresem KPW wypowiedziane: „Pamiętajcie o jednym: zwyciężają odważni, giną tchórze. W idei zwycięstwa, ducha powagi, głębokiej wiary we własne, polskie siły, trzeba uczyć z roku na rok, aby kiedyś potęga przysposobienia wojskowego objęła cały naród".

Zjazd uchwalił prosić ministra Becka o przyjęcie godności członka honorowego KPW. Prezesem Zarządu Głównego KPW został wybrany po raz czwarty b. poseł Władysław Starzak.

— Na walnym Zjeździe Polskiej Macierzy Szkolnej prezes b. wojewoda Sołtan podkreślił serdeczną łączność z armią. Niech żołnierz polski przyjmie zapewnienie, że Polska Macierz Szkolna użyje wszystkich sił dla utrwalenia wartości moralnych narodu, prowadzących do osiągnięcia zwycięstwa.

— Z inicjatywy ogniska kolejowego P. W. w Bieniakoniach (pow. lidzkiego) odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W miejscowości tej 19 kwietnia 1919 r. Marszałek Józef Piłsudski kierował marszem wojsk zwycięskich w walkach o Wilno i ziemię wileńską. Tablica wykonana jest z brązu.

— Na wybrzeżu bawiła przez kilka dni grupa posłów OZN z gen. Skwarczyńskim na czele celem zapoznania się z najważniejszymi zagadnieniami morskimi i żywotnymi potrzebami Gdyni. Przed objazdem wybrzeża odbył się zjazd poselski w Gdyni na którym m. in. wygłosił przemówienie wicemarszałek Sejmu dr Surzyński.

— W Warszawie obradowała Główna Rada Społeczna PW kobiet, do którego przyjęto w charakterze nowych członków Koło b. wychowanek szkoły Leonii Rudzkiej, Zjednoczenie Koleżeńskie Jazłowieckie, Stowarzyszenie Rodzina Urzędnicza, Związek Włościanek Wielkopolskich, Stowarzyszenie Urzędników Państw. — PW. kobiet organizuje dla żeńskiej młodzieży akademickiej kursy fachowe w zakresie przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej.

— Czynne na Śląsku Towarzystwo Polek zorganizowało manifestację narodową, w której wzięło udział 10.000 kobiet śląskich, wśród których była też delegacja z Gdańska. Prezydium Zjazdu wręczyło przedstawicielowi rządu czek na 13.000 zł. zebranych w dalszym ciągu na FON przez kobiety, które już poprzednio złożyły 40.000 zł.

— Komitet Pań przy Polskim Czerwonym Krzyżu zorganizował w Warszawie 30 zespołów kobiecych, przeszkolonych na przodowniczki domowe organów ratowniczo-sanitarnych. Kursy te ukończyło blisko 1500 kobiet.

— Rząd zawiesił stowarzyszenie niemieckie „Gesellschaft Erholung" w Bydgoszczy z powodu niezgodnej ze statutem działalności. Dom tej organizacji przekazano polskim związkom niepodległościowym do użytkowania. Rozwiązane również zostało stowarzyszenie niemieckie „Evanwelische Vereinschans Herberge zur Heimet" w Poznaniu. Przejęty przez władze polskie dom tej organizacji przy ul. Piłsudskiego 19 nie został jeszcze nikomu przekazany.

— Na mocy wyroku wojsk. sądu doraźnego w Krakowie stracony został kanonier rezerwy Alfons Kitzinger za szpiegostwo na rzecz Niemiec.

— W Warszawie zmarły dwie wybitne działaczki społeczne z okresu niewoli: ś. p. Wiktoria Przeradzka-Radyx i Teresa Perlowa, wdowa po Feliksie Perlu redaktorze „Robotnika".

W GDAŃSKU

— Niemcy gdańscy organizują konspiracyjnie „Korpus ochotniczy", do czego nie mają prawa. Dla pomieszczenia tego korpusu oczyszczono już szereg lokali. Gromadzone są z pośpiechem zapasy żywności, specjalnie mąki i mięsa, którego większe ilości zamrożone w chłodniach. Niemal wszystkich krawców gdańskich powołano do szycia mundurów. Zmobilizowano też szwaczki do szycia bielizny.

WISŁĄ DO MORZA



W CICHYM ZAKĄTKU...

Szarada

W cichym zakątku **pięć-sześć** mojej chaty
jeden-dwa maki, lewkonie, goździki,
róże, **trzy czwarte,** — wszystkie piękne kwiaty
słuchają co dzień ptaszęcej muzyki.
Czasem wieczorem zza **siedem-ósmego**
siedem-dwa wielkie **pięć-ósmego** oczy —
lecz piękne kwiaty trubadurów strzegą,
by ich kot-spryciarz nagle nie zaskoczył.
Wraca kot smutny i klnie kocią dolę,
serce w nim **czwór-sześć** z żalu i rozpaczy —
lepiej **sześć-czwarte** urządzać w stodole
i zamiast ptaszkiem, — myszką dzieci raczyć.
Z mysiego mięsa **cztery-raz-dwa** zdrowo —
tak myślał kotek, wracając z wyprawy,
tak myślał ptaszek i kwiaty i w koło
wieczornym głosem szeptały też trawy.
A w kroplach **pierwszych** stoją **trzecie-czwarte,**
wiatr je leciuchno śród lilii ugina —
smukłe przy płocie zaciągnęły wartę,
by mogła śpiewać spokojnie ptaszyna...

(Rozwiązanie czterowyrazowe składa się z następujących sylab: wy, ta, na, ros, pło, mal, ło, ko).

„Tońko"

NASZE RZEKI...

Szaradki — zagadki geograficzne

1.
Na pół zdrowi, na pół słabi —
a do morza wszystko spławi.

2.
Nasz rad się w górach upędza —
początek bierze od ruskiego księdza.

3.
Jest war, a dziwna jego zaleta,
że nie ten jest, ale ta.

4.
Każdy z nas popłynie,
obrócić się trzeba jedynie.

Dr Józef Kadyi

ZAGADKA WZROKOWA

Po pierwsze — da wtóre — nie trzecie...
więcej nie powiem, bo wszystko wiecie!
By mnie nie spotkał epitet „zrzęda",
dodam, że całe — to mit, legenda.

Kazimierz Harasymów

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Z Nr. 11:

Szarada: „Idzie królewna urocza".

Zagadki: Pierogi. Stonoga. Buraki. Maliny.

Krzyżówka: **Znaczenie wyrazów poziomych:** 1. Kora. 3. Rola. 6. Orkan. 8. Rak. 10. Ara. 12. Sad. 14. Tak. 15. War. 17. Iwa. 20. Las. 22. Aga. 23. Antyk. 24. Arka. 25. Etna. **Znaczenie wyrazów pionowych:** 1. Kura. 2. Rok. 4. Ona. 5. Arak. 7. Kra. 9. Astma. 11. Raróg. 12. Ski. 13. Dwa. 16. Olza. 18. Wat. 19. Kosa. 21. Sak. 22. Akt.

Nagrody za rozwiązanie zadań z nr. 11 otrzymują: p. Józef Wyrzykowski, Grodno, ul. Dziemianowska 16 i p. Zygmunt Karolewski, Piotrowice k/Katowic, ul. Drzymały 4 — po jednej książce.

Za rozwiązanie zadań z numeru niniejszego Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe (najnowsze wydawnictwa).

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" do dnia 10 lipca br.

L. K.

Przepowiednie kombatanta o wojnie

Jedno z francuskich pism kombatanckich ogłasza niezwykle sensacyjne przepowiednie prof. Raymonda, wybitnego kombatanta, odznaczającego się darem jasnowidzenia. Prof. Raymond mówi:

We Francji nie będzie wojny. Widzę przed sobą ciągłą i ogólną poprawę obecnego napięcia europejskiego do roku 1941. Ci, którzy chcieli naruszyć pokój świata — znikną...

Hitler zniknie wkrótce. Na jesieni 1939 r. Niemcy przeżyją wewnętrzne niepokoje i zespół Hitlera będzie rozgromiony. Nie dałbym wiele za życie Himmlera...

Widzę krew na czole Mussoliniego. Widzę, że część Italii znika w morzu... Nastąpią nieporozumienia pomiędzy Niemcami i Italią, ale wojny nie będą ze sobą prowadzili. W każdym razie Mussolini opuści arenę polityczną w roku 1941, ale dynastia sabaudzka nadal panować będzie w tym kraju.

Generał Franco ustąpi swego miejsca „prezydentowi". Ale jeszcze nie teraz. Za pewien czas Katalonia otrzyma pewną niepodległość. W Rosji wybuchnie kontrrewolucja w roku 1940. Odniesie ona zwycięstwo. W cztery lata później w r. 1944 wybuchnie wojna między Rosją i Japonią.

Czecho-Słowacja przeżyje jeszcze kiedyś okres niepodległości i świetności. Zawsze mówiłem o świetnej przyszłości Czecho-Słowacji i nadal twierdzę to samo, mimo tragicznych dni, jakie obecnie przeżywa. To samo mogę powiedzieć o Austrii. Jak już nieraz zaznaczałem, Austria należeć będzie kiedyś do wielkiej federacji naddunajskiej, która postawi tamę agresji.

Albania pozostanie pod panowaniem italskim, ale Albańczycy nigdy nie będą Włochami i pozostaną na zawsze źródłem niepokoju dla kraju, który będzie ich trzymał pod kuratelą. Jugosławia da Chorwatom szeroką autonomię i podpisze pakty przyjaźni z Italią, Bułgarią i Rumunią. Rumunia nic już nie ustąpi Niemcom, a Rzesza przestanie ją atakować. Pozycja Rumunii będzie poważnie wzmocniona.

Tyle z sensacyjnych wróżb prof. Raymonda. Szkoda tylko, że nie powiedział nic o Polsce. Może to zresztą wina dziennikarza, który stawiał mu pytania, bo po horoskopie dla Rumunii zwrócił się do profesora ze słowami:

— Czy zechciałby pan profesor powiedzieć teraz coś o Francji?

Odpowiedź jasnowidza była następująca:

— W okresie październik—listopad nastąpi we Francji zmiana rządu. Po interregnum nowych, „dawnych" mężów stanu, jak Chautemps czy Laval, widzę w połowie 1940 r. zwycięstwo ruchu byłych kombatantów... Kadencja obecnego parlamentu będzie przedłużona...

Na tym kończy się przepowiednia oryginalnego wróżbity. Organ stowarzyszenia byłych kombatantów twierdzi, że dawniejsze przepowiednie tego kombatanta i profesora nieraz się sprawdzały.

Z obcych wojsk

MILION ŻOŁNIERZY

Wielka Brytania po wprowadzeniu ostatnich zmian, dotyczących armii lądowej, po przeszkoleniu ostatnich zaciągów oraz wcielonych z poboru rozporządzać będzie w październiku br. kontyngentem 1.004.000 żołnierza.

Armia regularna (zawodowa), wyłączając kontyngent oddziałów w Indiach, a włączając kontyngenty innych kolonii, składa się z 240.000 ludzi.

Rezerwa pierwszego powołania wynosi 114.000 ludzi, drugiego powołania (na uruchomienie potrzeba trzech tygodni czasu) 60.000 ludzi. Pierwsza transza milicji pod bronią 110.000 ludzi. Podwójny kontyngent armii terytorialnej z nowego zaciągu —. 480.000 ludzi.

Wartość wyszkolenia owych 1.004.000 ludzi będzie różną. W każdym bądź razie do połowy października bieżącego roku wyszkolenie będzie ukończone. Osiągnie ono wprawdzie stan wyszkolenia prymitywnego, niemniej jednak tego rodzaju, że przedstawiać będzie ono już pewną wartość bojową. Naturalnie będzie różnica wyszkolenia w baonach armii stałej, rezerwy i milicji, dotycząca zwłaszcza wyszkolenia bojowego.

Zwiększenie stałej armii wraz z rezerwami prawie trzykrotnie pod względem kontyngentów zmienia gruntownie wartość (mimo różnic wyszkoleniowych i przygotowania wojennego już w pierwszych dniach ewentualnej wojny) armii lądowej Wielkiej Brytanii, co nie bez znaczenia musi pozostać na przebieg wojny.

„DZIEŃ WOJSKA" WE WŁOSZECH

Włochy obchodziły „dzień wojska", który ogłoszony został świętem narodowym i zbiega się z rocznicą utworzenia Imperium Włoskiego.

W Rzymie odbyła się wielka defilada wojskowa, której przypatrywały się tłumy ludności. Pomiędzy Colosseum a pomnikiem narodowym wzniesiono olbrzymią trybunę, z której włoska para królewska, premier Mussolini, przedstawiciele rządu i partii oraz liczni honorowi goście zagraniczni przypatrywali się przemarszowi wojsk.

Wśród gości honorowych obecny był gen. płk. von Brauchitsch oraz delegacja wojskowa z Hiszpanii i Albanii.

Przemarsz wojsk — 20.000 żołnierzy, 300 czołgów oraz 300 dział— trwał półtorej godziny.

REORGANIZACJA ARMII WŁOSKIEJ

Komisja wojskowa Izby związków faszystowskich i korporacyj uchwaliła projekt ustawy o uaktywnieniu i zaktualizowaniu obowiązujących przepisów wojskowych stosownie do wymagań reorganizacji armii.

Reorganizacja ta, rozpoczęta na jesieni ub. roku, polega na przekształceniu dywizji 3-pułkowej na 2-pułkową, przy czym dywizja nabiera charakteru jednostki taktycznej, zdolnej, do szybkich ruchów i uderzeń. W tym celu powiększona została o blisko 100 procent ilość moździerzy, jako broni zaczepnej w poszczególnych dywizjach.

Ustawa ma na celu przyspieszenie i ułatwienie omówionej wyżej reformy, która stworzyć ma przeszło 50 dywizyj dwupułkowych.

NIEMCOM BRAK METALI

Dr Kurt Hesse, profesor wiedzy o wojnie (Wehrwissenschaft) na uniwersytecie berlińskim obliczył, że na obsłużenie walki na 1.000 kilometrowym odcinku, Niemcy potrzebują rocznie: 30 — 40 milionów ton materiałów opałowych, 85 milionów tonn rudy żelaznej i po 1,5 miliona ton miedzi, cyny i cynku. Tymczasem roczna produkcja tych surowców wynosi: rudy żelaznej 7.600.000 ton, opału 400.000 ton, miedzi, cyny i cynku— 123.000, 153.000 i 134.00 ton.

Ponieważ zaś Niemcy ewentualnie będą musieli walczyć na frontach bardzo długich, więc zabraknie wszystkiego.

ALKOHOL I TYTOŃ W ARMII NIEMIECKIEJ

Głównodowodzący floty niemieckiej admirał Raeder wydał rozkaz do oficerów marynarki, mający ograniczyć picie alkoholu i palenie tytoniu ze względów zdrowotnych.

Kantyny oficerskie muszą być zamykane o tej samej godzinie co restauracje, t. j. o 3-ej nad ranem. Oficerom w barach nie wolno pić na stojąco, lecz muszą zajmować miejsca siedzące. W czasie służby i podczas krótkich przerw w służbie, jak również bezpośrednio przed służbą, pić nie wolno.

Oficerom nie wolno palić na czczo. Zabronione jest również palenie papierosów na ulicy i w publicznych urządzeniach komunikacyjnych.

POBOROWI CZESCY DO ARMII NIEMIECKIEJ

Czesi w wieku poborowym otrzymują wezwania od niemieckich władz wojskowych do stawienia się do superrewizji, po czym zaciągnani zostają do armii niemieckiej i odsyłani do pułków, stacjonowanych na terytorium starej Rzeszy.

Na wypadek konfliktu zbrojnego, Niemcy podobno zamierzają nie tylko wypełniać Czechami luki powstałe w szeregach niemieckich robotników i pracowników, ale także używać ich do robót wojskowych na tyłach armii.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz**, mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.